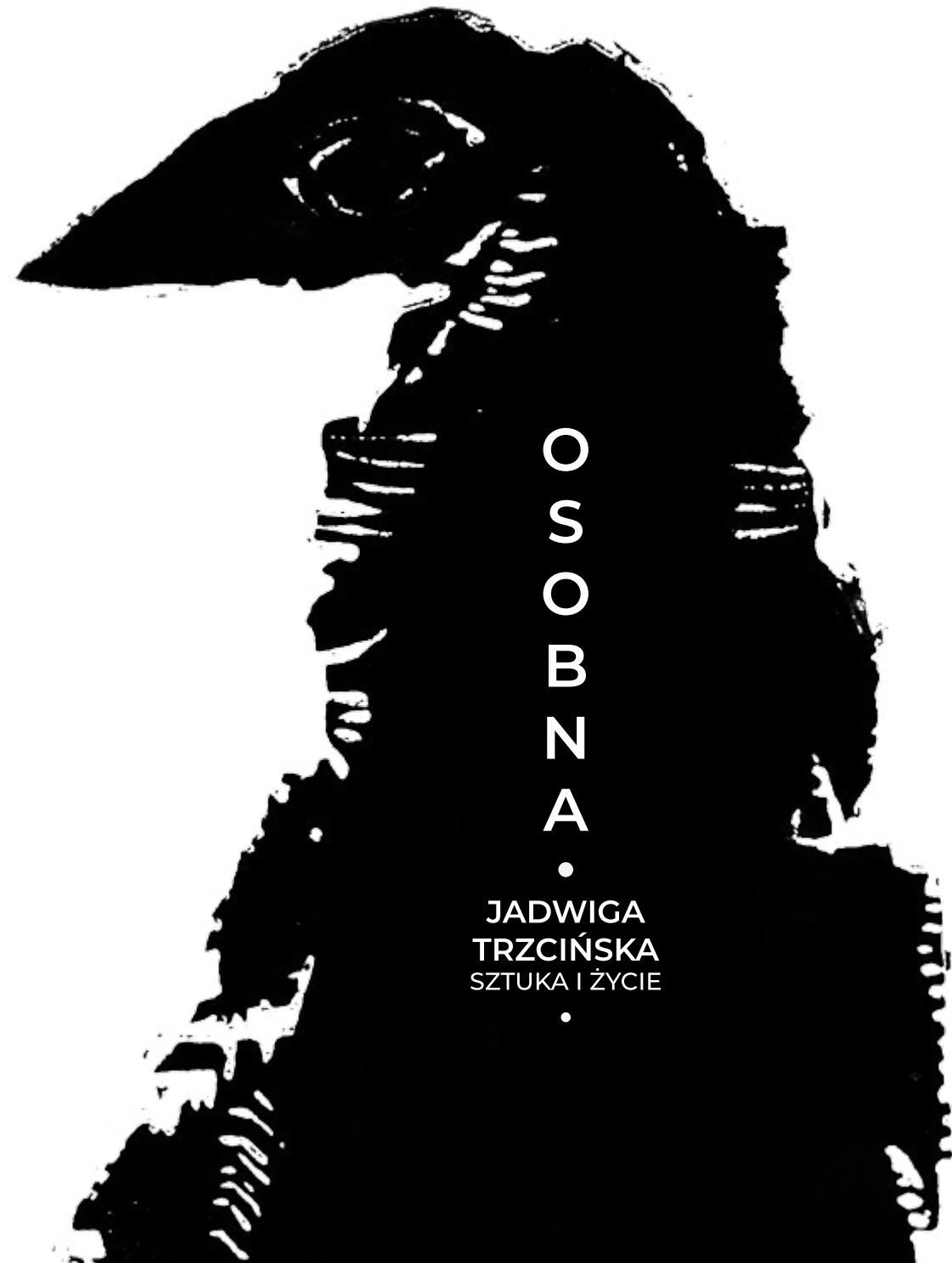


A watercolor painting featuring a central figure in a vibrant red, ruffled dress. The figure is set against a background of a cityscape rendered in warm, golden-yellow and brown tones. The buildings are stylized with rectangular windows and balconies. The overall style is soft and painterly, with visible brushstrokes and a rich, textured appearance.

O  
S  
O  
B  
N  
A

•  
JADWIGA  
TRZCIŃSKA  
SZTUKA I ŻYCIE  
•

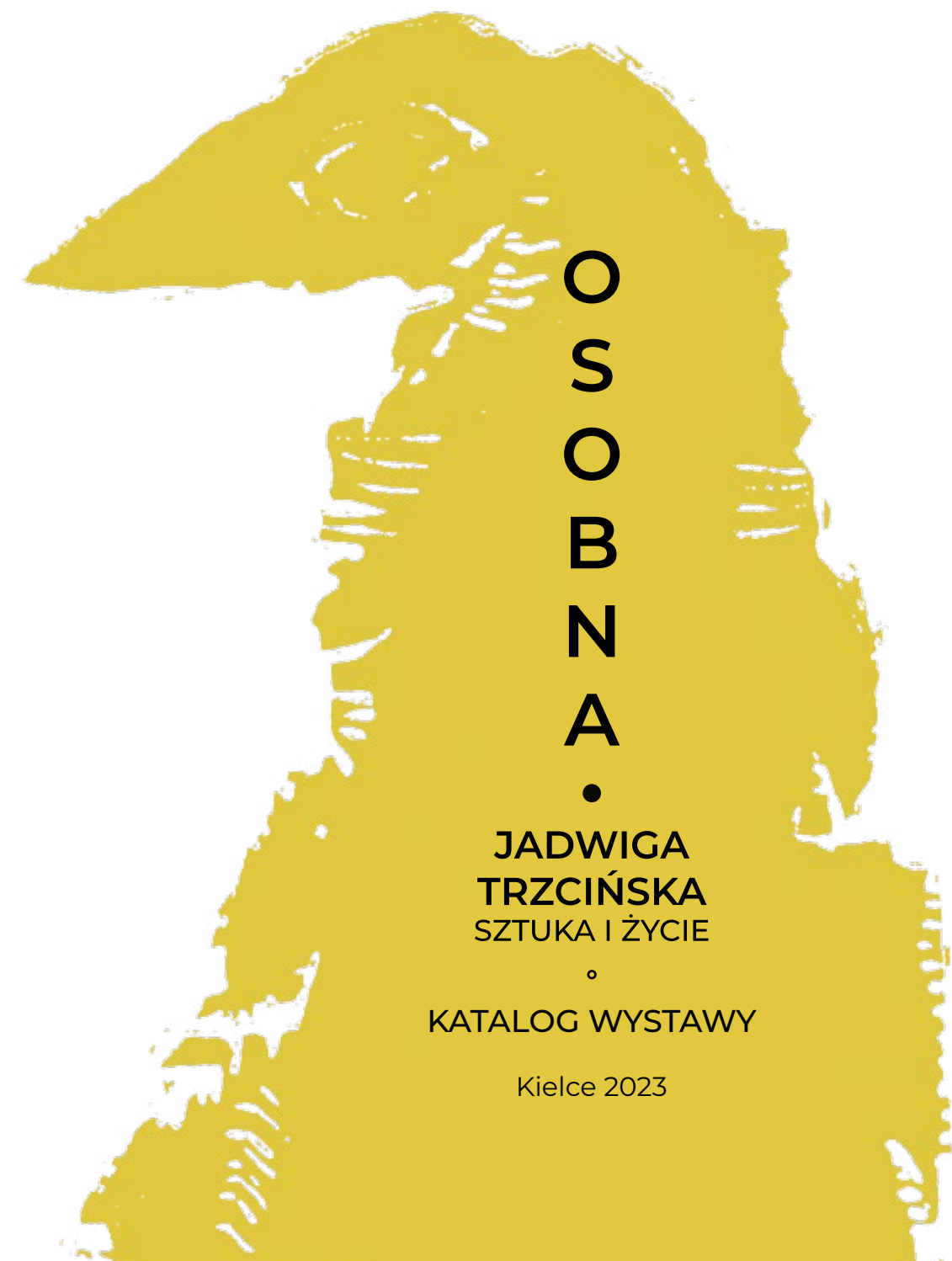
K  
A  
T  
A  
L  
O  
G  
  
W  
Y  
S  
T  
A  
W  
Y



O  
S  
O  
B  
N  
A

•  
JADWIGA  
TRZCIŃSKA  
SZTUKA I ŻYCIE

•



**O  
S  
O  
B  
N  
A**

•

**JADWIGA  
TRZCIŃSKA**  
SZTUKA I ŻYCIE

•

**KATALOG WYSTAWY**

Kielce 2023

Wystawa w Muzeum Historii Kielc  
**Osobna. Jadwiga Trzcińska - sztuka i życie**  
27 października 2023 r. - 17 marca 2024 r.

**Kurator i scenariusz wystawy:**  
Magdalena Kopeć

**Współpraca:**  
Alicja Ciosek, Grzegorz Maciągowski

**Projekt plastyczny wystawy oraz projekty graficzne:**  
Alicja Ciosek

**Katalog wystawy:**  
Magdalena Kopeć, Alicja Ciosek

**Korekta:**  
Joanna Kobiec

**Prac na wystawę użyczyli:**  
Muzeum Narodowe w Kielcach  
Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach  
Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” w Kielcach im. Stefana Karskiego  
Paweł Czerwiec  
Dariusz Detka  
Marek Duszczyk  
Bolesław Gradka  
Elżbieta Gózdź  
Krystyna i Wojciech Korejbowie  
Grzegorz Maciągowski  
Jolanta Maciągowska  
Oscar Nordeman





Grzegorz Maciągowski

## WSTĘP

Wybitna malarka, krytyczka sztuki, bywalczyni salonów współtworząca niezapomniany klimat polskiej bohemy artystycznej lat 60-tych XX wieku. Wielbicielka Teatru Osobnego Mirona Białoszewskiego, wystawiała swoje obrazy w Londynie, Sztokholmie, Johannesburgu. Miała ogromny talent, który wybuchł, by odłamkami ranić ją do końca życia. Sztuka była motorem jej istnienia; kiedy ją porzuciła na początku lat 70-tych, podzieliła tragiczny los wielu znakomitych artystów. Jej dorosłe życie można podzielić na dwa etapy. Pierwszy cechuje niezwykła twórcza pasja, drugi przepętniony jest przejmującym, postępującym osamotnieniem i walką o strzępki odbieranej godności.

Po śmierci Jadwigi Trzcińskiej w 2005 roku jej zapomniana twórczość, przechowywana z troską w kątach za-

graconej po dach, zatęchłej, a wspianiałej niegdyś rodzinnej willi, była prezentowana tylko raz. Wystawa w Muzeum Historii Kielc, zorganizowana cztery lata później, na chwilę przypomniała, jak fascynujące, nowatorskie i różnorodne stylistycznie było jej malarstwo. Choć pamięć o niej przytłaczała powszechna wizja miejskiego dziwadła, bo tak była postrzegana, dla wielu osób stała się wówczas odkryciem i zagadką.

Nasza kolejna wystawa skupia się na twórczości artystki i jest pierwszą próbą syntetycznej, aczkolwiek niepełnej, z uwagi na możliwości ekspozycyjne, prezentacji jej dorobku. Staraliśmy się też, aby ujęte w wystawowej narracji wątki biograficzne stały się dla zwiedzających drogowskazem zachęcającym do podjęcia próby zrozumienia zamkniętych w obrazach emocji, które determi-

nowały jej niezwykłą osobną wyobraźnię i osobne życie.

Przygotowanie tej wystawy nie byłoby możliwe bez wsparcia instytucji i osób prywatnych, które wypożyczyły Muzeum Historii Kielc prace Jadwigi Trzcińskiej. Prace te w dużej części zostaną pokazane szerokiej publiczności po raz pierwszy od wielu lat.

Serdecznie dziękujemy wszystkim, którzy udostępnili swoje zbiory na potrzeby wystawy „Osobna. Jadwiga Trzcińska – sztuka i życie” oraz wspierali organizację przedsięwzięcia.

**Instytucje:**

Muzeum Narodowe w Kielcach  
Biuro Wystaw Artystycznych w Kielcach  
Teatr Lalki i Aktora „Kubuś” im. Stefana Karskiego w Kielcach  
Instytut Sztuk Wizualnych Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach

**Osoby prywatne:**

Paweł Czerwiec  
Dariusz Detka  
Marek Duszczyk  
Bogusław Gradka  
Elżbieta Gózdź  
Krystyna i Wojciech Korejbowie  
Jolanta Maciągowska  
Grzegorz Maciągowski  
Oscar Nordeman  
Sławomir Pękala



*Autoportret,*  
1953, ołówek/papier, 62,5 x 50 cm

Magdalena Kopeć

## JADWIGA TRZCIŃSKA (1933 – 2005)

Urodzona w Warszawie. Jej rodzice pochodzili ze zubożałego ziemiaństwa. Ojciec, Józef Trzciniński (1890 - 1947) był oficerem Wojska Polskiego i służył w 12 Pułku Ułanów Podolskich. Matka, Klementyna Trzcinińska z d. Romanowska (1897 – 1970), była pielęgniarką Czerwonego Krzyża. Gdy urodziła się Jadwiga, przeprowadzili się do Kielc, gdzie mieszkała siostra Klementyny, Maria. Ponieważ Józef przebywał w swojej jednostce na Wołyniu, to mąż Marii, Bazyle Daciuk, nadzorował na początku lat 30-tych budowę domu przy ul. Mazurskiej.

Jadwiga uczęszczała do Publicznej Szkoły Powszechnej nr 2 im. M. Konopnickiej w Kielcach, następnie do gimnazjum i liceum im. Królowej Jadwigi Zgromadzenia SS. Najśw. Rodziny z Nazaretu w Kielcach. W 1947 r. po ciężkiej chorobie zmarł ojciec Jadwigi, Józef Trzciniński,

z którym artystka była mocno związana.

Po maturze Trzcinińska kilka miesięcy spędziła w Krakowie, studiując historię sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niezadowolona z wyboru porzuciła naukę i wyjechała do Warszawy, gdzie mąż jej ciotki, Zofii Trzcinińskiej – Kamińskiej, Zygmunt Kamiński pomagał jej przygotować się do egzaminów na warszawską ASP.

Wujostwo było rodziną artystyczną. Zofia, rzeźbiarka, z powodzeniem realizowała się w sztuce sakralnej. Zygmunt był malarzem, grafikiem i wykładowcą Politechniki Warszawskiej.

Jadwiga dostała się na stołeczną ASP, którą ukończyła dyplomem w 1958 r.

W trakcie studiów i kilka lat po ich ukończeniu mieszkała w Warszawie u ciotki – Anny Trzcinińskiej. Zajmowała niewielką służbówkę przy kuchni. Dużo

malowała, sprzedawała swoje prace w galeriach. Gdy tylko ukończyła studia, zaczęła starać się o przyjęcie do Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Warszawskiego, a następnie zabiegać o przyznanie pracowni w stolicy. Ostatecznie otrzymała ją na warszawskiej Pradze w 1961 r.

Jadwiga Trzcińska z wielką determinacją starała się rozwijać swoją karierę artystyczną. Zabiegała o możliwości wystawiennicze w kraju, a także za granicą. Jedną z najważniejszych jej wystaw w Polsce była ta w Warszawie w 1964 r. zorganizowana pod szyldem warszawskiego Salonu Debiutów (cyklicznej wystawy promującej młodych artystów) – choć Trzcińska w tym czasie już debiutantką nie była. Wystawa okazała się

sukcesem i znalazła uznanie krytyków.

Pierwszą podróżą zagraniczną Trzcińskiej był wyjazd do krajów ZSRR w 1960 r. związany z przyznaniem jej stypendium. Tam Trzcińska zgłębiała sztukę i architekturę cerkiewną. Przez wiele lat motywy te wykorzystywała w swoich pracach.

Inną ważną dla Trzcińskiej wystawą była ta w Amsterdamie w 1964 r., gdzie pokazała ponad dwadzieścia swoich prac.

Wielokrotnie wystawiała obrazy w Szwecji. Jej obrazy i grafiki pokazywano na wystawach polskich artystów w Johannesburgu i Melbourne.

Jadwiga Trzcińska urodziła się jako osoba interplciowa. W latach 30-tych, gdy przyszła na świat, a także później,

gdy była już dorosła, interplciowość praktycznie nie istniała w świadomości społecznej. Medycznie używano wówczas słowa „hermafrodyta” i stygmatyzowano osoby z nietypowymi cechami płciowymi. Wszystko wskazuje na to, że Jadwiga uważała się za kobietę, jednak wyróżniała się dużym wzrostem i mocną budową ciała, co powodowało niewybredne komentarze otoczenia. Poza jawną lub utajoną stygmatyzacją musiała zmagać się z licznymi dolegliwościami zdrowotnymi. Często przejawiała stany depresyjne.

Mimo wszystko Trzcińska malowała i działała na różnych polach – jako felietonistka, krytyczka sztuki, poetka. Interesowała się teatrem, operą, muzyką klasyczną. Samodzielnie uczyła się języ-

ków obcych. Była niezwykle inteligentna.

Gdy w 1970 r. zmarła jej matka, Klementyna Trzcińska, Jadwiga długo przeżywała żałobę. Nie potrafiła sobie poradzić w codziennym życiu. Utrzymanie domu przerosło ją finansowo i organizacyjnie. Coraz mniej malowała, a karierę artystyczną zamieniła na hodowlę owczarków niemieckich. Nie zabiegała już o swoje wystawy. Prawdopodobnie malowała niewiele lub wcale. Sprzedawała jeszcze czasem obrazy z lat poprzednich. Żyła wiele lat w odosobnieniu, kontaktując się tylko z wybranymi osobami.

Zmarła w swoim domu przy ul. Mazurskiej w 2005 r. Pochowana została na cmentarzu komunalnym w Cedzynie.

12



*Stary młyn pod Mrowinami,*  
1953, akwarela/papier, 35 x 44 cm,  
własność prywatna

13



*Dom na Mazurskiej,*  
1953, akwarela/papier, 67 x 54,5 cm,  
własność prywatna





Grzegorz Maciągowski

## W KRĘGU RODZINY

Jadwiga Trzcńska była niezwykle dumna ze swojego szlacheckiego pochodzenia. O rodzinnych koligacjach pisała w swoich notatkach, w czasie studiów często mówiła o swoim znakomitym pochodzeniu. Była z niego dumna, wręcz chwaliła się nim. „Twierdziła, że wywodzi się z XIII-wiecznego rodu Prandotów, wśród których wspominała często biskupa Prandot. To jej częste mówienie o rodzinie Prandotów spowodowało, że zyskała sobie przezwisko „Prandota” i nie mówiło się o niej inaczej niż Prandota, a nie np. Jadwiga” – tak zapamiętał ją przyjaciel, znany krytyk sztuki Wojciech Skrocki.

Więcej informacji na temat najstarszej

ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
Kolekcja białej broni Józefa Trzcńskiego,  
ok. 1975, fotografia z prywatnego archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej

historii rodu Prandota-Trzcńskich podaje Adam Trzcński, daleki kuzyn Jadwigi, wywodzący się z linii, której protoplastą był Symforian, syn konfederata barskiego Seweryna. Wspomnienia jego autorstwa, zatytułowane „Zawsze tam, gdzie byłem potrzebny Polsce”, opublikowało na swojej stronie internetowej Archiwum Państwowe we Wrocławiu. Ich obszernie fragmenty cytujemy poniżej.

„Historia rodu Prandota-Trzcńskich sięga początków państwa polskiego. Wtedy to, w wyniku walk o władzę w Czechach pomiędzy Sławnikownikami a Wrszowcami, ci ostatni zostali pokonani i niedobitki tego rodu przybyły do Polski, w której, jako Prandotowie, zostali protoplastami rodu Trzcńskich, a jego głównym przedstawicielem – zapisanym w historii – został biskup Prandota. W wyniku jego starań w dniu

8.09.1253 r. w Asyżu papież zaliczył biskupa Stanisława ze Szczepanowa w poczet świętych”.

Prandotowie herbu Rawicz osiedli w zachodniej części Mazowsza na terenie województwa rawskiego. Od połowy XII do początku XIV wieku czterech przedstawicieli tego rodu pełniło tam funkcję wojewody.

„2 października 1413 roku nastąpiło podpisanie unii polsko-litewskiej w Horodle, wśród sygnatariuszy tego dokumentu znaleźli się Trzecińscy, którzy przyjęli do rodziny herbowej znaczące rody bojarów litewskich. Kiedy wojska króla Władysława Jagiełły podążyły pod Grunwald, skarb Królestwa został oddany pod opiekę ówczesnemu wojewodzie rawskiemu – Trzecińskiemu. Kolejnym świadectwem udziału Trzecińskich w historii Rzeczypospolitej jest wystawienie chorągwi pod własnym znakiem w bitwie pod Grunwaldem”.

Z rodu Prandota-Trzecińskich wywodzili się znamienici reprezentanci elity dawnej Rzeczypospolitej: kasztelanowie, starostowie, wojewodowie, posłowie na sejmy, dowódcy wojskowi, duchowni. Z Trzecińskimi skoligacona była Franciszka Krasieńska, prababka króla Włoch Wiktora Emanuela II, urodzona w Male-

szowej, niedaleko podkieleckiej Pierzchnicy, morganatyczna żona księcia kurlandzkiego Karola Krystiana Wettyna, syna króla Polski Augusta III Sasa i Marii Józefy Habsburżanki.

Protoplastą linii rodu, z której wywodzi się Jadwiga Trzecińska, był Seweryn Trzeciński – rotmistrz konfederacji barskiej. Był on dwukrotnie żonaty, z drugą żoną spłodził 22 dzieci, z których przeżyło dziesięcioro. Spośród nich w historii Polski zapisali się m.in.: Franciszek – powstaniec listopadowy, na emigracji bliski towarzysz Joachima Lelewela; Jan – kawaler orderu Virtuti Militari, który zginął pod Gdańskiem w okresie epopei napoleońskiej; Gorgoniusz – powstaniec styczniowy, który za walki na Podlasiu także otrzymał order Virtuti Militari.

Wśród antenatów Jadwigi Trzecińskiej znaleźli się również: Edward Dembowski (1813-1865) zwany „czerwonym kasztelanem”, organizator nieudanego powstania krakowskiego, oraz Henryk Michał Kamieński (1813-1866) – adiutant generała Skrzyneckiego, pisarz filozoficzny i ekonomiczny. Jego siostra Laura Kamieńska (1815-1900) była żoną Dionizego Trzecińskiego. „– Kiedy powiem, że Henryk Kamieński, wielki myśliciel, działacz i socjalista był moim pradzia-

dem, a Edward Dembowski równie słynny czerwony kasztelan (brat cioteczny Kamieńskiego) – był również moim bliskim krewnym zabrzmi to zgoła fantastycznie – ale to prawda, fakt” – pisała Jadwiga Trzecińska we wspomnieniu, które zatytułowała „Henryk Kamieński – mój pradziad”. Tekst w maszynopisie przechowywany jest w Muzeum Historii Kielc. Tu trzeba zauważyć, że Jadwiga Trzecińska nieco ubarwiła swoją rodzinną historię, gdyż w rzeczywistości Henryk Michał Kamieński był bratem jej prababki.

Wspomniany już rotmistrz konfederacji barskiej Seweryn Trzeciński miał również syna Dionizego, który był dziadkiem Zofii Trzecińskiej-Kamieńskiej, wybitnej rzeźbiarki i medalierki. Jej mężem był Zygmunt Kamiński – grafik, malarz, pedagog, profesor na Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej, twórca obowiązującego wzoru godła Rzeczypospolitej Polskiej. Zofia we wrześniu 1915 roku zaciągnęła się w Lublinie do II Brygady Legionów Polskich. W męskim przebraniu, jako Zygmunt Tarło, przez półtora miesiąca służyła w kawalerii. W rodzinnych wspomnieniach zachowała się informacja, że w domu Zofii Trzecińskiej-Kamieńskiej na honorowym miej-

scu wisała płachta z namiotu wielkiego wezyra, którą jeden z przodków zdobył pod Wiedniem i otrzymał w prezencie od króla Jana III Sobieskiego. Artystka była też skoligacona z rodziną Kossaków.

Bratem Witolda, ojca Zofii Trzecińskiej-Kamieńskiej, był Henryk, którego syn Józef Henryk, ożeniony z Klementyną Romanowską, został ojcem Jadwigi Trzecińskiej. Jego dziadkami byli Laura Kamieńska (1815-1900) i Dionizy Trzeciński (1817-1905).

Józef Henryk urodził się 17 stycznia 1890 roku we wsi Kadłubajewka w parafii Ozarzenieckiej. Dzieciństwo spędził w Rosji, wczesną młodość w Odessie, gdzie w 1909 roku zdał maturę w Szkole Realnej Świętych Piotra i Pawła, jednej z najlepszych szkół w południowej Rosji, do której uczęszczał m.in. Lew Trocki. W późniejszych latach przebywał w Petersburgu, Moskwie i Lipsku, gdzie ukończył studia. W międzywojennym wojsku polskim awansował do stopnia podpułkownika kawalerii i stanowiska zastępcy dowódcy 12 Pułku Ułanów Podolskich, stacjonującego w Białokrynicy pod Krzemieńcem. Przygodę z wojskiem Józef Trzeciński rozpoczął tuż przed wybuchem I wojny światowej w armii ro-

syjskiej, jego pierwszą formacją był 13 Pułk Dragonów stacjonujący wówczas w Garwolinie. W lipcu 1914 roku, jako oficer rezerwy, został zmobilizowany i powołany do służby czynnej. Czas od listopada 1915 roku do 24 grudnia roku 1917 spędził na froncie w 12 Konnym Pogranicznym Pułku, awansował wówczas do stopnia podporucznika kawalerii. W kolejnych miesiącach walczył w I i III Polskim Korpusie Wschodnim. 15 kwietnia 1918 roku został ranny podczas walk z Ukraińcami pod Niemirowem na Podolu. Od 20 grudnia 1918 roku do czerwca 1939 roku Józef Henryk Trzciński służył w 12 Pułku Ułanów Podolskich. W czasie wojny polsko-bolszewickiej dziewięć miesięcy spędził na froncie jako dowódca 3 Szwadronu, w sierpniu 1920 roku został awansowany do stopnia rotmistrza kawalerii. Podczas służby Józef Trzciński po upadku z konia nabawił się ciężkiego urazu kręgosłupa, w czego konsekwencji między 1938 a 1939 rokiem kilkanaście miesięcy spędził w szpitalach i sanatoriach wojskowych. Z powodów zdrowotnych 30 czerwca 1939 roku został przeniesiony w stan spoczynku.

Matka Jadwigi Trzcińskiej, Klementyna, urodziła się dnia 28 grudnia 1897 roku w Kobryniu na Polesiu. Jej ro-

dzicami byli Michał i Marianna z Kozłowskich Romanowscy. W 1913 roku ukończyła szkołę dla nauczycieli ludowych. Do 1915 roku pracowała jako nauczycielka w szkole ludowej w Siedzowie koło Garwolina, w tym samym roku rozpoczęła praktykę w Miejskim Szpitalu Epidemicznym w Kobryniu. Po zajęciu miasta przez Niemców w 1915 roku pracowała jako pielęgniarka w szpitalu dla chorych na tyfus. 16 kwietnia 1919 roku zgłosiła się do Szpitala Wojska Polskiego w Brześciu. W 1924 roku została skierowana na trwający dziewięć miesięcy kurs Polskiego Czerwonego Krzyża, po zdaniu egzaminu państwowego w Ministerstwie Zdrowia została przydzielona do wojskowego Szpitala Okręgowego nr 1 w Warszawie. Dwa lata później, po chorobie, stawiła się na komisję inwalidzką i otrzymała tytuł inwalidy wojskowego z przyznaniem 40% utraty zdrowia. W grudniu 1926 roku wyszła za mąż za oficera wojska polskiego Józefa Henryka Trzcińskiego i wyjechała na Wołyń. Siedem lat później, 8 kwietnia 1933 roku w Warszawie, urodziła się ich córka Jadwiga.

Nieznane są powody, dla jakich Trzcińscy zdecydowali się na zakup działki i budowę domu w Kielcach. Prawdopodob-

nie wpływ na decyzję miała mieszkająca w Kielcach siostra Klementyny Romanowskiej, której mąż, Bazyli Daciuk, był kierownikiem Wydziału Wojskowego Okręgowej Izby Kontroli. W 1937 roku Trzcińscy kupili za 3300 złotych działkę przy ul. Mazurskiej i przystąpili do budowy domu. Pracami budowlanymi kierował Bazyli Daciuk. Trzcińscy wkrótce przenieśli się do Kielc. We wrześniu 1939 roku, na krótko w ucieczce przed Niemcami, wyjechali samochodem do Bereżec, gdzie stacjonował Pułk Ułanów Podolskich, jednak wkrótce wrócili do Kielc. Józef Trzciński, już bardzo chory, praktycznie spędzający życie w łóżku, nie zaangażował się w działalność konspiracyjną. Córka zapamiętała go jednak jako człowieka pogodnego, który lubił opowiadać o świecie, nie lubił tylko mówić o bitwach, w których sam brał udział. Wspomina, że ojciec był pogodzony z losem, starał się, by dom funkcjonował normalnie, z dnia na dzień potrafił rzucić palenie, gdy zorientował się, że brakuje pieniędzy. Utrzymaniem domu, do którego zajrzała już bieda, zajęła się żona. Jadwiga wspomina okupacyjne dzieciństwo jako „głodne”, ale szczęśliwe. W czasie wojny była świadkiem represji, przeżyła to bardzo emocjonalnie,

czemu dała wyraz w swoich wspomnieniach. Józef Trzciński zmarł w 1947 roku. Został pochowany na Cmentarzu Starym w Kielcach. Po wojnie Klementyna Romanowska, jako pielęgniarka, podjęła pracę w kieleckiej przychodni, zmarła w 1970 roku.



Jadwiga Trzcńska przy swoich obrazach,  
ok. 1965, fotografia z archiwum prywatnego  
Jadwigi Trzcńskiej

Alicja Ciosek

## PRZERWANA PODRÓŻ, CZYLI JADWIGA TRZCIŃSKA NA TLE POLSKIEGO MALARSTWA DRUGIEJ POŁOWY XX WIEKU

II wojna światowa i pierwsze lata powojenne to w historii polskiego malarstwa czas wyzwań. Zarówno te w pełni awangardowe, jak i nieco zachowawcze, lecz wciąż modernistyczne w wyrazie nurty polskiej sztuki lat 30-tych XX wieku gwałtownie przerwał dramat wojny i okupacji.

Ocalały z horroru wojny polski artysta wiedział, że sztuka w dotychczasowym kształcie nie poradzi sobie ze społecznymi oraz osobistymi traumami: trzeba szukać innej formy obrazowania trudnej, bo „post-apokaliptycznej” rzeczywistości. Część malarzy rozpoczęła poszukiwania nowych sposobów wyrazu, a niektórzy z nadzieją zwrócili się w stronę propagowanej w Polsce Ludowej

doktryny marksistowsko-stalinowskiej. Była też grupa „kontynuatorów”. Kapiści (koloryści) – malarze nawiązujący do nauk Cézanne’a, skoncentrowani głównie na kolorze – bez problemu wrócili do swojej sztuki uprawianej przed wojną bądź naśladowali swoich dawnych nauczycieli i mistrzów.

Awangarda współtrwała zatem z koloryzmem oraz nurtem surrealistycznym, poddawana wielokrotnie zmiennym rozporządzeniom Komitetu Centralnego PZPR. Aparat władzy nie był w stanie całkiem wymazać z polskiej przestrzeni artystycznej abstrakcji czy kapizmu, więc starał się je tonować przy pomocy realizmu socjalistycznego – nowej sztuki realistycznej, tworzonej pod dyktando

ideologii.

W tyglu starych i nowych nurtów nowoczesnej plastyki początkująca studentka warszawskiej ASP Jadwiga Trzcińska zdawała się funkcjonować w całkiem odrębnym wymiarze. Z konserwatywnego, religijnego domu o tradycjach legionowych młoda Jadwiga wpadła prosto pod skrzydła swego wuja Zygmunta Kamińskiego, sędziwego już wykładowcy rysunku odręcznego na Politechnice Warszawskiej, malarza i grafika. Zasłużony artysta wtłaczał jej do głowy zasady klasycznego, akademickiego realizmu rodem z przełomu wieków. Po II wojnie światowej był to styl nie tyle przebrzmiały, co wręcz martwy.

Na akademiach artystycznych królowali bowiem kapiści, Henryk Stażewski czy Maria Jarema wchodzili na wyżyny obrazowania abstrakcyjnego, oddany społecznie Andrzej Wróblewski przy pomocy niekonwencjonalnych środków wyrazu tworzył wstrząsające świadectwo osobistych traum, Tadeusz Kantor używał kolażu, by w końcu wyjść przedmiotem poza obraz w przedstawieniach teatru Cricot 2. Jadwiga tym wszystkim demonstracyjnie pogardzała: negowała ponad czterdziestoletni rozwój polskiego malarstwa, by marzyć o tworzeniu

wielkich scen historycznych na wzór Jana Matejki czy Henryka Siemiradzkiego. Ta mocno odosobniona postawa artystyczna spotykała się z zakłopotaniem i powszechnym niezrozumieniem ze strony wykładowców oraz kolegów z uczelni.

Trudno sprecyzować moment, w którym artystka wyrwała się z jarzma akademizmu i co było główną przyczyną tej zmiany. Być może powodowała nią coraz większa niechęć do wymagającego wuja oraz jego nauk, może przebywanie w aktywnym, pełnym rewolucyjnych wystaw warszawskim środowisku artystycznym lub uczestnictwo w przedstawieniach Mirona Białoszewskiego... Nastąpiła jednak rewolucja i sztuka Jadwigi Trzcińskiej z początku oraz końca jej studiów wygląda, jakby tworzyły ją dwie różne osoby. Pierwsza przywodzi na myśl pensjonarkę z lat międzywojennych, która w wolnych chwilach „uprawia akwarele”, ale druga to już świadoma, niezależna artystka z drugiej połowy XX wieku.

Jadwiga Trzcińska używała różnorodnej stylistyki, interesowało ją wiele tematów i sposobów ich przedstawiania. Być może nie tyle wynikało to z osobistej twórczej potrzeby, ile z chęci „dopa-

sowania się” się do aktualnych tendencji w polskim malarstwie nowoczesnym. Trudno opisać wszystkie charakterystyczne przykłady i możliwe inspiracje artystyczne, jednak warto wymienić te najistotniejsze dla samej artystki.

Trzcińska nawiązywała do czołowych malarzy modernistycznych, lecz w przeciwieństwie do nich posługiwała się różnymi technikami i środkami wyrazu. Wśród jej prac zachowało się parę „czystych” pod względem linii i koloru kompozycji abstrakcyjnych, częściej jednak uzyskiwała strukturę i barwę obrazu poprzez grube, nakładane impastowo warstwy farby. Za pomocą szorstkiego pędzla bądź szpachelki nadawała plamom kolorystycznym urozmaicone, reliefowe faktury. To charakterystyczna technika dla Trzcińskiej: kompozycje abstrakcyjne bądź metaforyczne, w których kształt jest stworzony z koloru oraz faktury farby. Obrazy są niemal trójwymiarowe, dynamiczne, zaś w korespondencji ze światłem nabierają nowych barwnych odcieni.

Kolorystyka, której malarka używała, pozornie nawiązywała do podstaw modernizmu: wiele jej kompozycji geometrycznych opiera się na jednym z trzech podstawowych kolorów: żółci, czerwieni

lub błękitu. Trzcińska metodycznie nie wykraczała poza paletę tych barw, niekiedy na zasadzie kontrastu dodając do niebieskiej kompozycji złotą lub czerwoną plamę. Z czasem, gdy abstrakcja artystki będzie coraz bardziej impastowa i „rozedrgana”, do barwnej palety wkra- dały się głębokie zielenie, ciepłe brązy, śliwkowe fiolety i pomarańcze.

Przedwojenni moderniści fascynowali się pędem nowoczesnego świata, urbanistyką, siłą przemysłu. Trzcińską także fascynowało miasto: jedna z bardziej zachowawczych, geometrycznych abstrakcji w jej dorobku pt. „Labirynty” jest bezpośrednim nawiązaniem do nowoczesnej zabudowy miejskiej. W tzw. serii „cyrkowej” artystki miasto ma modernistyczny charakter: jest zbiorem płaszczyznowo potraktowanych prostopadłościanów. W tę uporządkowaną strukturę wpisała jednak obcy, „osobny” element – symboliczny namiot cyrku z zaprzężonymi w szkieletowe konie taborami. Serię „cyrkową” Trzcińskiej można traktować jako swobodne przejście stylistyczne z czystej abstrakcji do wiodącego na przełomie lat 50-tych i 60-tych XX wieku nurtu metaforycznego.

Ulubionym motywem kompozycji

abstrakcyjnych malarki było słońce, często nazywane przez nią samą „słońcem organicznym”. Niektóre z tych obrazów przypominają wczesne prace Marii Jaremy. Sam motyw słońca – obrazowanie obiektu trudnego do zobaczenia gołym okiem, złożonym w pełni ze światła – można natomiast luźno powiązać ze słynną serią „Powidoków” Władysława Strzemińskiego.

Jednakże słońce nie stanowi dla Trzcińskiej obiektu rozważań na płaszczyźnie naukowej. Traktuje je raczej symbolicznie, bardziej osobiście. Abstrakcje zdawały się być dla malarki odpowiednim sposobem wyrażenia tych utajonych znaczeń.

Dla Jadwigi Trzcińskiej największym bodźcem kształtującym jej artystyczną osobowość były podróże po Europie oraz krajach ZSRR. Obrazy namalowane w tym czasie, silnie inspirowane ruską ikoną i wschodnim folklorem wyróżniają się na tle ówczesnego malarstwa. Nie są to inspiracje artystyczne na wzór Jerzego Nowosielskiego, u którego nawiązania do wschodniej sztuki sakralnej miały osobisty, autobiograficzny charakter. U Trzcińskiej była to prosta fascynacja formą, kolorem, „uduchowionymi” portretami bizantyjskich świętych, których

wyolbrzymione oczy próbowała wielokrotnie odtworzyć na swoich płótnach. Te nawiązania wydają się być powierzchowne, ale artystka używała ich jako dekorum, nośnika znaczeń.

Najważniejszym elementem – symbolem w twórczości artystki jest kogut lub też bezosobowy, zdekonstruowany ptak. Kogut Trzcińskiej był ludowy, melancholijny, zgeometryzowany, ornamentalny, dynamiczny, upiorny, demoniczny, rozczłonkowany. W niektórych grafikach przedstawiających te skrzydlate stworzenia przebrzmiewa echo sztuki starożytnej bądź prymitywnej. Koguty Trzcińskiej w najróżniejszych formach czasowo powstawały na równi z kompozycjami abstrakcyjnymi czy miejskimi pejzażami i stały się w końcu niejako wizytówką jej twórczości. To właśnie w postaci koguta bądź rozedrganej sylwetce czarnego ptaka można wyczytać największe, najgłębsze emocje, które towarzyszyły artystce.

Najprawdopodobniej w latach 70-tych Trzcińska przestała malować. Przemalowywała stare obrazy, by móc je sprzedać z nową datą, a w pracowni zalegały niedokończone lub nieudane prace. Życie prywatne przytłoczyło Trzcińską do tego stopnia, że nigdy nie wróciła w peł-

ni do swojej działalności artystycznej.

W tym samym czasie malarstwo polskie dalej ewoluowało, a trendy i nowe nurty sztuk plastycznych były już poza Trzcińską. Jej twórczość to przykład udanego malarstwa modernistycznego i metaforycznego z lat 50-tych i 60-tych XX wieku. Artystyczna droga Jadwigi Trzcińskiej została jednak przerwana i pozostaje tylko zgadywać, czy tworzona przez nią sztuka pozostałaby w tej formie, którą znamy obecnie.



Magdalena Kopec

## OSOBNA. JADWIGA TRZCIŃSKA – SZTUKA I ŻYCIE

W twórczości Jadwigi Trzcińskiej nie ma grubych kresek, którymi oddzielić można poszczególne etapy jej twórczości. Nie ma okresów błękitnych, różowych, warszawskich ani kieleckich. Jedyna gruba kreska w życiu Trzcińskiej to ta oddzielająca ją od reszty świata.

Opowieść o Jadwidze Trzcińskiej – w świadomości tych, którzy malarkę pamiętają – dzieli się na opowieść o artystce i opowieść o dziwaczce. Jakby te dwie postacie żyły równolegle i w zależności, kto zetknął się z którą, tę zapamiętał. Scalenie owych dwóch mitów na jednej ekspozycji było zadaniem niełatwym – bo żaden z nich nie oddaje w pełni rzeczywistości.

ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
*Kompozycja z motywem lasu*,  
1968, technika własna (liquitex)/karton,  
98 x 70 cm, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcińskiej

Skomplikowana osobowość Trzcińskiej i złożony, nieraz chaotyczny styl jej twórczości narzuciły modułowy układ wystawy. Wymogły przedstawienie charakteru artystki, jej osobistego życia podporządkowanego sztuce, wreszcie twórczej aktywności oraz przewijających się w niej stałych motywów w sposób symultaniczny. Przenikanie się różnych technik, próby wykorzystania artystycznych trendów, poszukiwanie przez Trzcińską własnych treści i własnego warsztatu, zmagania z codziennością – to właśnie główne elementy, które nałożone na siebie tworzą opowieść. Bez grubych kresek. Z charakterystycznymi wzorcami, emocjami i motywami jako punktami orientacyjnymi.

Zamiast odpowiadać od razu na pytanie, co się stało, że oglądane na wstępie obrazy są niedokończone, skłaniamy do

tego, by zadać sobie inne: co kryje się w oczach czarnego ptaka, w organicznych konturach słońca, umęczonych koniach złotego cyrku? I najważniejsze: kim była Jadwiga Trzcińska, której miejska legenda, doprowadzona do granic absurdu, przygniotła całkowicie jej sztukę?

Opowieść o Jadwidze Trzcińskiej zaczyna się od rodziny o ziemiańskich korzeniach, kultuwującej tradycje patriotyczne. Późne dziecko oficera Wojska Polskiego i pielęgniarki Czerwonego Krzyża. Wyczekane, zapewne rozpieszczane. Dziecko, które od narodzin przysporzyło rodzicom trosk, bo powszechnie wiadomo, że Trzcińska urodziła się z nietypowymi cechami płciowymi i całe życie zmagala się ze zdrowotnymi oraz emocjonalnymi konsekwencjami tego stanu. Jej odrębność, „osobność” ukształtowały też zapewne doświadczenia okresu dzieciństwa czy młodości. Tajemnicą poliszynela były bowiem problemy zdrowotne Jadwigi, uwagę zwracały jej cechy fizyczne – silna budowa ciała, niski głos. Wyższa i poważniejsza od rówieśników. W sąsiedztwie mówiono: „babochłop”. Czy w takich warunkach może wykształcić się w człowieku otwartość na innych?

Papier, farby, ołówki – to dawało Jadwidze szczęście. I w tym kierunku po-

stanowiła się kształcić – porzucając po kilku miesiącach studia z historii sztuki na Uniwersytecie Jagiellońskim i przenosząc się do Warszawy, by zdawać na Akademię Sztuk Pięknych. Na malarstwo.

Styl Jadwigi Trzcińskiej i jej warsztat rozwijał się na zasadzie ewolucji, nie nagłych zmian. Trwało, nim porzuciła konserwatywny styl narzucony jej przez wychowanie i rodzinę – w tym uczącego ją rysunku wuja, Zygmunta Kamińskiego. Gdy jednak otworzyła się na sztukę nowoczesną, znalazła więcej możliwości kreacji swojego świata.

Jednym z największych przełomów dla niej, jako człowieka i jako artystki, był okres lat 60-tych, kiedy to udało jej się zdobyć wyjazdowe stypendium do ZSRR, a potem zorganizować jeszcze kilka innych podróży i zagranicznych wystaw. Perspektywa poza PRL-owska rozwinęła ją. Najwięcej inspiracji zaczerpnęła ze sztuki cerkiewnej, niewiele mniej z motywów skandynawskich. Jej prace doskonale sprzedawały się w Szwecji.

Poza malarstwem Trzcińska odnajdywała się w prozie i poezji. Jako czytelniczka i jako autorka. Jej twórczość, choć różnej wartości literackiej, przesycona jest poczuciem samotności i beznadziei. Sensu artystka upatrywała jedynie w

sztuce i przyrodzie. Wiersze i opowiadania publikowała w kieleckich gazetach. Zwracała się do ludzi zatem nie tylko przez obraz, ale i przez słowo.

Jej życie wypełnione było sztuką do tego stopnia, że nie było miejsca na nic innego. Po śmierci matki w latach 70-tych nie poradziła sobie z codziennością. Więcej, pozbawiona opieki i emocjonalnego wsparcia, zmuszona do mierzenia się z rzeczami prozaicznymi, prawdopodobnie powoli traciła zdolność do twórczości. Czy próbowała malować? Zapewne. Czy jej się to udawało? Nie ma na to wielu dowodów. Nigdy nie była specjalnie zżyta z ludźmi, jej przyjaźnie miały różne etapy i najczęściej kończyły się niesnaskami, których przyczyn Trzcińska zawsze upatrywała w innych. Wraz z powolnym zamieraniem artystycznego ducha oddalała się mentalnie i odcinała fizycznie od ludzi. Przez ostatnie dwadzieścia lat życia była w Kielcach niczym więcej jak pewnym miejskim zjawiskiem. Dziwaczką. Babochłodem. Czasem ktoś podnosił jej rangę, mówiąc: „była malarka”.

Schyłkowy, najbardziej dramatyczny okres jej życia oddają prace pokazane w ostatniej sali ekspozycyjnej. Prace późne, wyraźne, mocne. Łatwo sobie wyobrazić, jak Trzcińska, siedząc w swo-

jej pracowni na piętrze domu, z charakterystyczną dla siebie intensywnością przeciąga pędzlem po płótnie z wyrazem bólu na twarzy, z oczami pełnymi przejęcia, a nawet ponurego szaleństwa. Albo pisze po ścianach własnego domu – kiedyś zadbanej, pięknej rezydencji, w początkach lat dwutysięcznych przypominającej niezamieszkałą ruderę. Pi-sze wszystko, co przyjdzie jej na myśl. Wydrapuje na tynku cytaty, zdania, daty, notatki. Jej wyjątkowy umysł wciąż pracuje, rozpaczliwie szuka stymulacji.

Wrażliwość na świat była u Trzcińskiej ogromna, podszyta jednak egoistycznym pragnieniem spełnienia, akceptacji i sukcesu. Wielokrotnie pisała do matki, że chce być wielką artystką, pragnie, by zaistnieć. Determinacja, z jaką zabiegała o promocję swoich prac, w dzisiejszych czasach postawiłaby ją zapewne na czele artystycznych celebrytów.

Jednak lata 60-te to nie były czasy celebrytów, a osobiste problemy artystki wzięły górę nad rozwojem twórczym. Dziś możemy zatem tylko oglądać jej obrazy i odczytywać strzępki myśli. Czym dla nas będą – zależy wyłącznie od naszej osobistej otwartości.





**K  
A  
T  
A  
L  
O  
G**

# WSTĘP DO KATALOGU



Słusznie kojarzy się malarstwo Trzcieńskiej z motywami ptaków, kogutów i słońc, choć nie były to jedyne tematy, jakie wykorzystywała. Pejzaż, portret czy abstrakcja są silnie reprezentowane w jej spuściźnie. Chociaż większość prac Jadwigi Trzcieńskiej pozostaje w rękach prywatnych, a te które znajdują się w zbiorach muzealnych są jedynie niewielkim odsetkiem całości, to i tak stanowią ogromną bazę i doskonały materiał do tego, by przedstawić artystyczną drogę Trzcieńskiej ze wszystkimi jej meandrami.

Wybierając materiał do katalogu, kierowaliśmy się właśnie potrzebą stworzenia w miarę spójnego, a z pewnością logicznie osadzonego ciągu jej twórczości

– nie tyle opartego na chronologii, co na zmianach zachodzących w Trzcieńskiej jako artystce. Chociaż poszczególne motywy towarzyszyły jej przez cały okres twórczy, to sposób ich przedstawienia, forma, a nawet rola zmieniały się. Słońca z geometrycznych abstrakcji hołdujących nurtom artystycznym połowy XX wieku przeistoczyły się w organiczne przedstawienia natury, nabierając potem cech prawie onirycznych, stając się wyobrażeniami tęsknoty za światłem rozpraszającym demoniczną ciemność. Koguty i ptaki z kolorowych, wdzięcznych stworzeń zmieniają się w rozczłonkowane konstrukty bądź proste symboliczne postacie strzegące tajemniczych miast. Cerkiewne inspiracje ewoluują

– ze skromnych, monotematycznych i niemal monobarwnych przedstawień soborów do fantastycznych wyobrażeń sakralnych, pełnych odniesień do ikony, religii i świata pozaziemskiego.

Większość obrazów wykorzystanych w katalogu należy do kolekcji zgromadzonej przez Muzeum Historii Kielc, część do innych kieleckich instytucji i kolekcjonerów – te mają odpowiednie adnotacje odnośnie pochodzenia. W katalogu znalazły się prace z różnych względów niewykorzystane na samej wystawie, ale wpisujące się w jej ideę. Uzupełnieniem zaś są materiały z prywatnego archiwum Jadwigi Trzcińskiej – reprodukcje fotograficzne jej prac, notatki i opisy. Dopełnienie stanowią krótkie informacje nadające kontekst prezentowanym obiektom – kontekst niekiedy artystyczny, a niekiedy osobisty. Mamy nadzieję, że podróż śladami wystawy stanie się dla Państwa pierwszą z wielu wypraw do krainy słońc i kogutów Jadwigi Trzcińskiej.

Magdalena Kopeć  
kurator wystawy





*Karol XII przed zamkiem kieleckim w 1702 r.,  
1951, akwarela/papier, 48 x 66 cm*



*Stary most  
1954, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcinskiej*



*Koń  
1955, gwasz/karton, 44,5 x 52,5 cm*



*Koń  
1955, gwasz/karton, 65 x 81 cm*

Św. Ludwik wyrusza na wyprawę krzyżową,  
1951, gwasz/papier, 70 x 100 cm



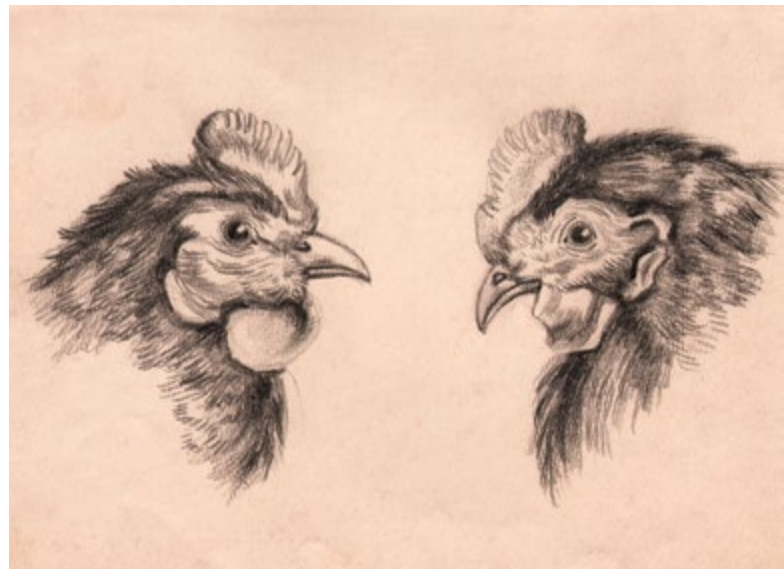
38

Obraz zajmujący szczególne miejsce w życiorysie artystycznym Trzcńskiej. Jedną z wczesnych, młodzieńczych prac artystki, którą zaprezentowała, ubiegając się o miejsce na warszawskiej ASP. W tym okresie Trzcńska fascynowała się malarstwem historycznym i obrała je za cel swojego kształcenia artystycznego. Piętnaście lat później już jako dojrzała malarka prezentuje „Ludwika” – jak sama nazywała obraz, na indywidualnej wystawie w Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki w Kielcach, o czym jeden z krytyków sztuki, Jerzy Madejski napisze: „pokazanie jej [pracy „Św. Ludwik wyrusza na wyprawę krzyżową” – przyp. red.] było zarówno aktem odwagi, jak spokojnym wskazaniem rozmiarów przebytej drogi”.



brak tytułu,  
1959, reprodukcja  
z archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej

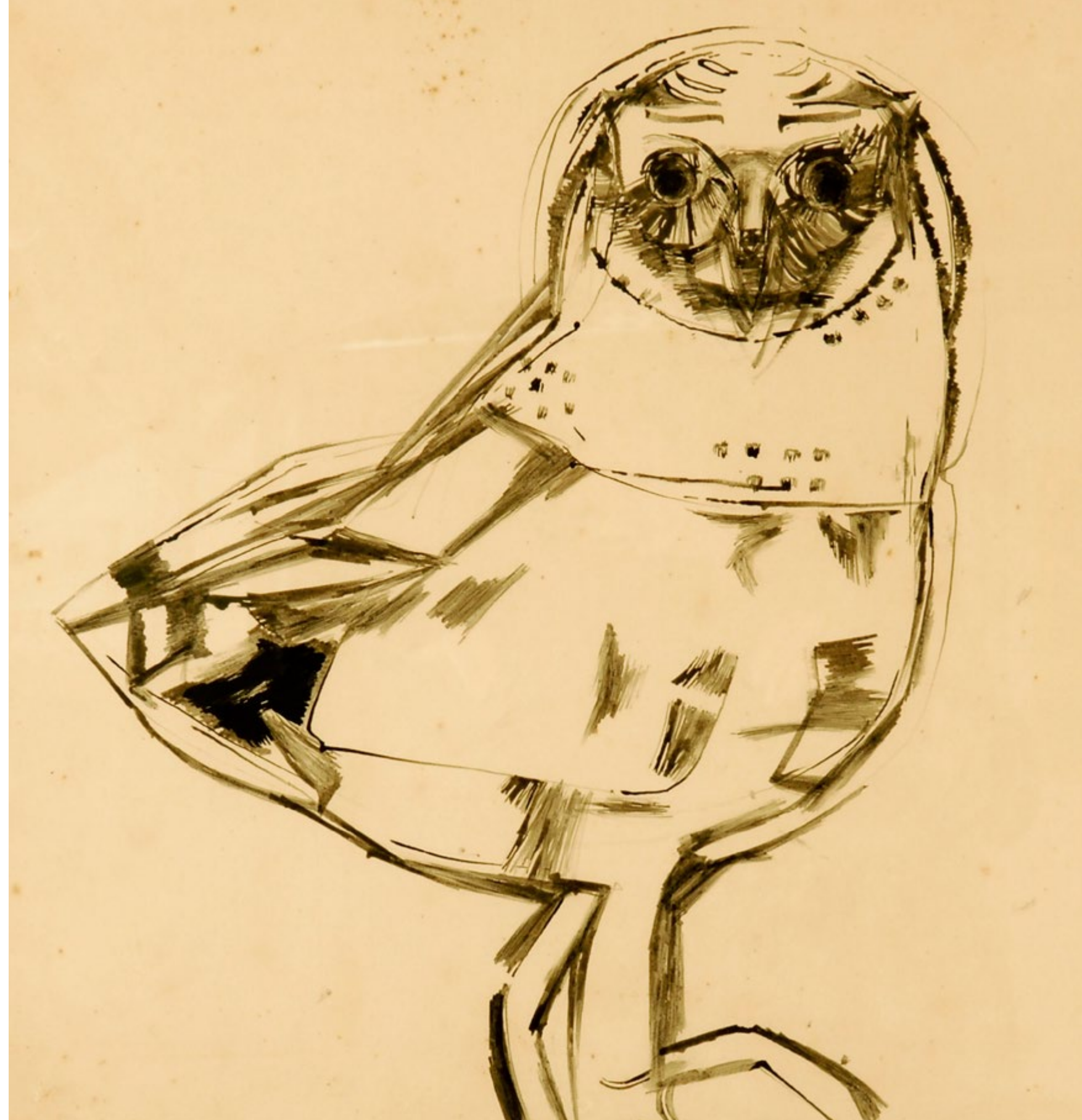
ILUSTRACJA  
NA NASTĘPNEJ  
STRONIE:  
*Sowa*,  
1961, tusz/papier,  
65 x 55,5 cm

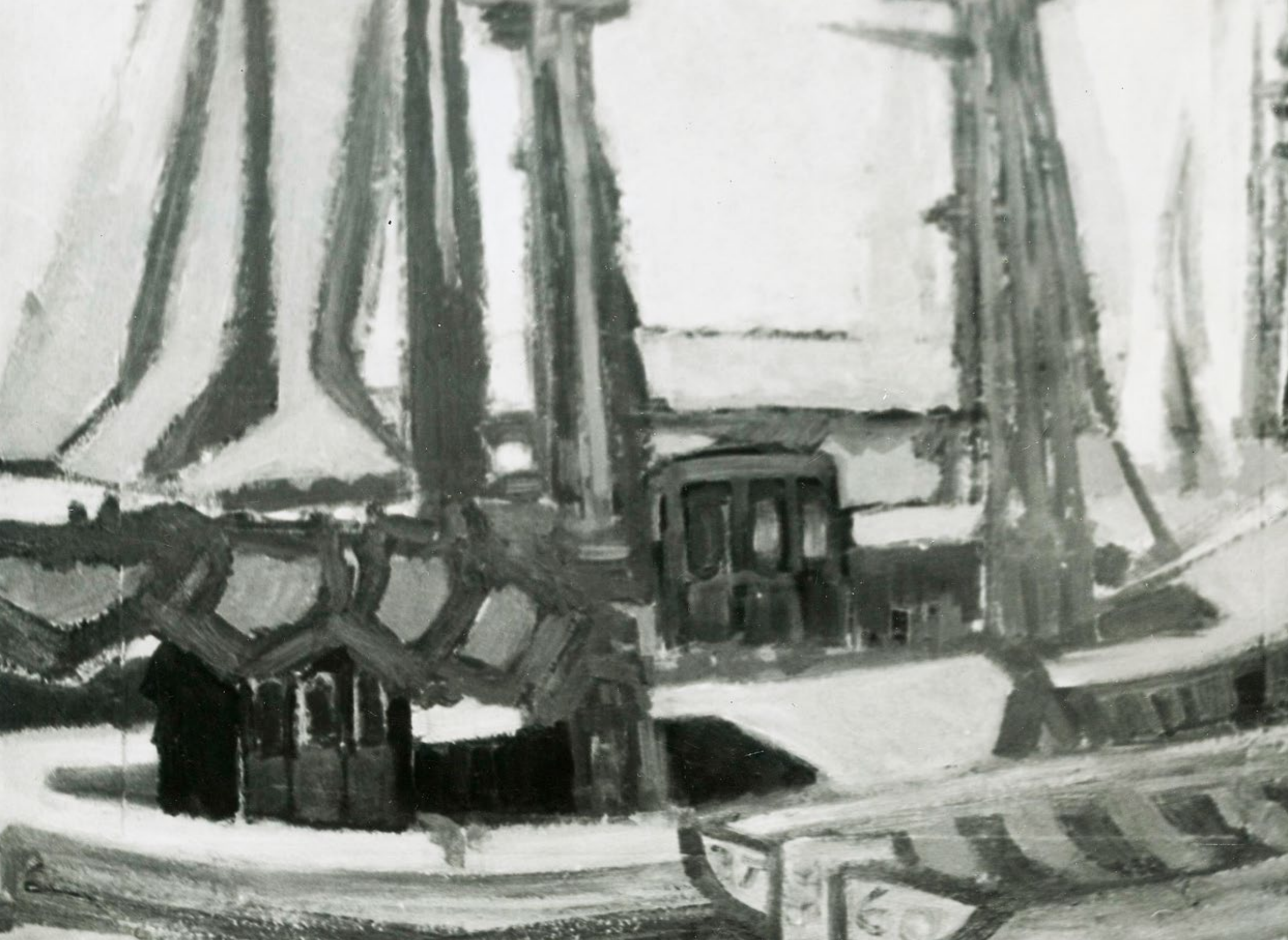


brak tytułu,  
1954, ołówek/papier, 19 x 26 cm



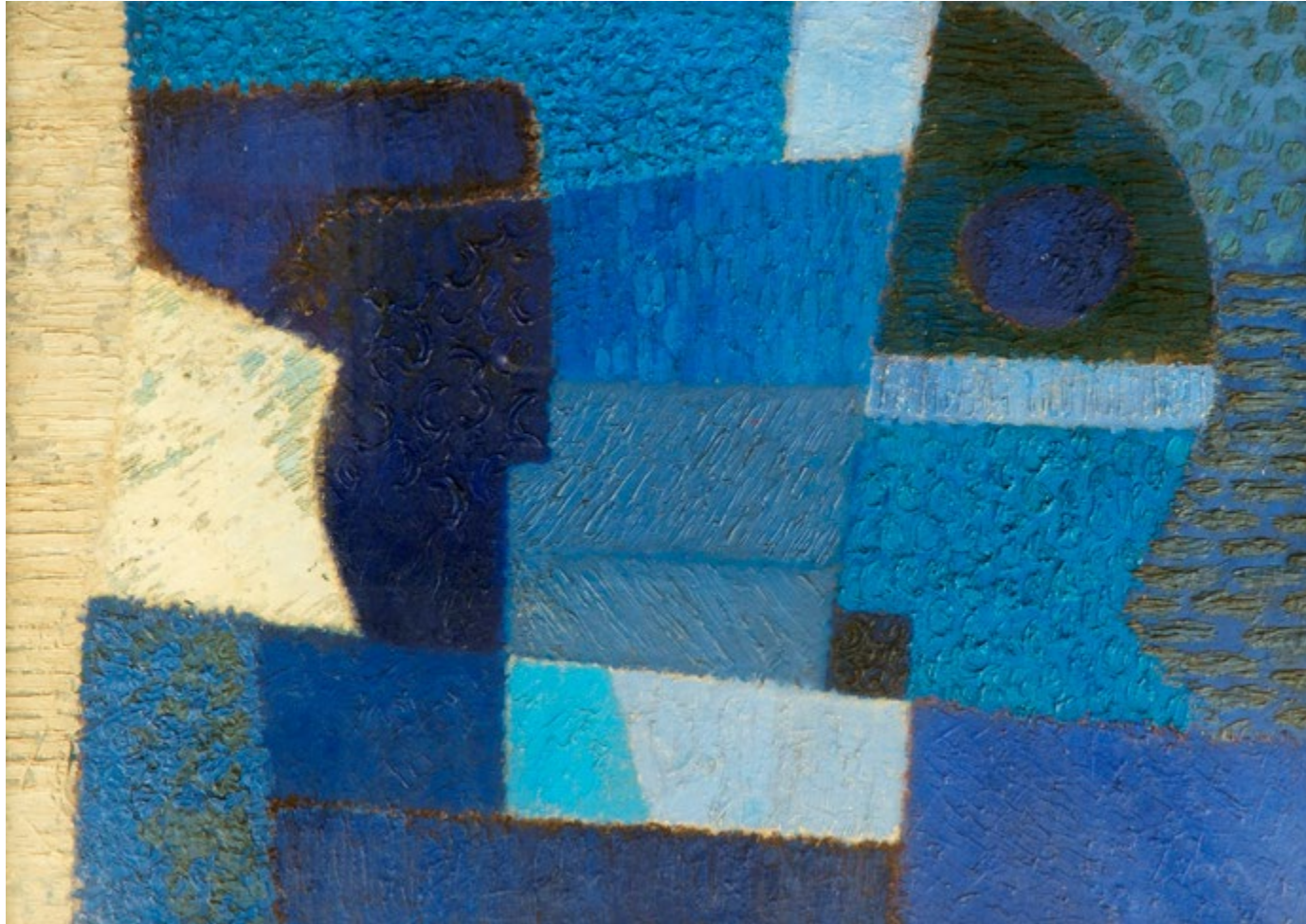
brak tytułu,  
ok. 1953, ołówek/papier, 21,5 x 23,5 cm





*Kutry bądź Ustka port rybacki,*  
1960, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcienieckiej

„[...] koloryt: żagiel wielki z lewej strony cynobrowo-czerwony, zwinięty żagiel bliżej fiołkowy, z prawej żagiel biały, kutry szaro niebieskie srebrzysto szare, tło białe srebrzysto beżowe, maszty rude i rudo sienne.” – opis kolorystyczny do obrazu *Kutry bądź Ustka port rybacki* (1960) pochodzący z dokumentacji artystycznej J. Trzcienieckiej.



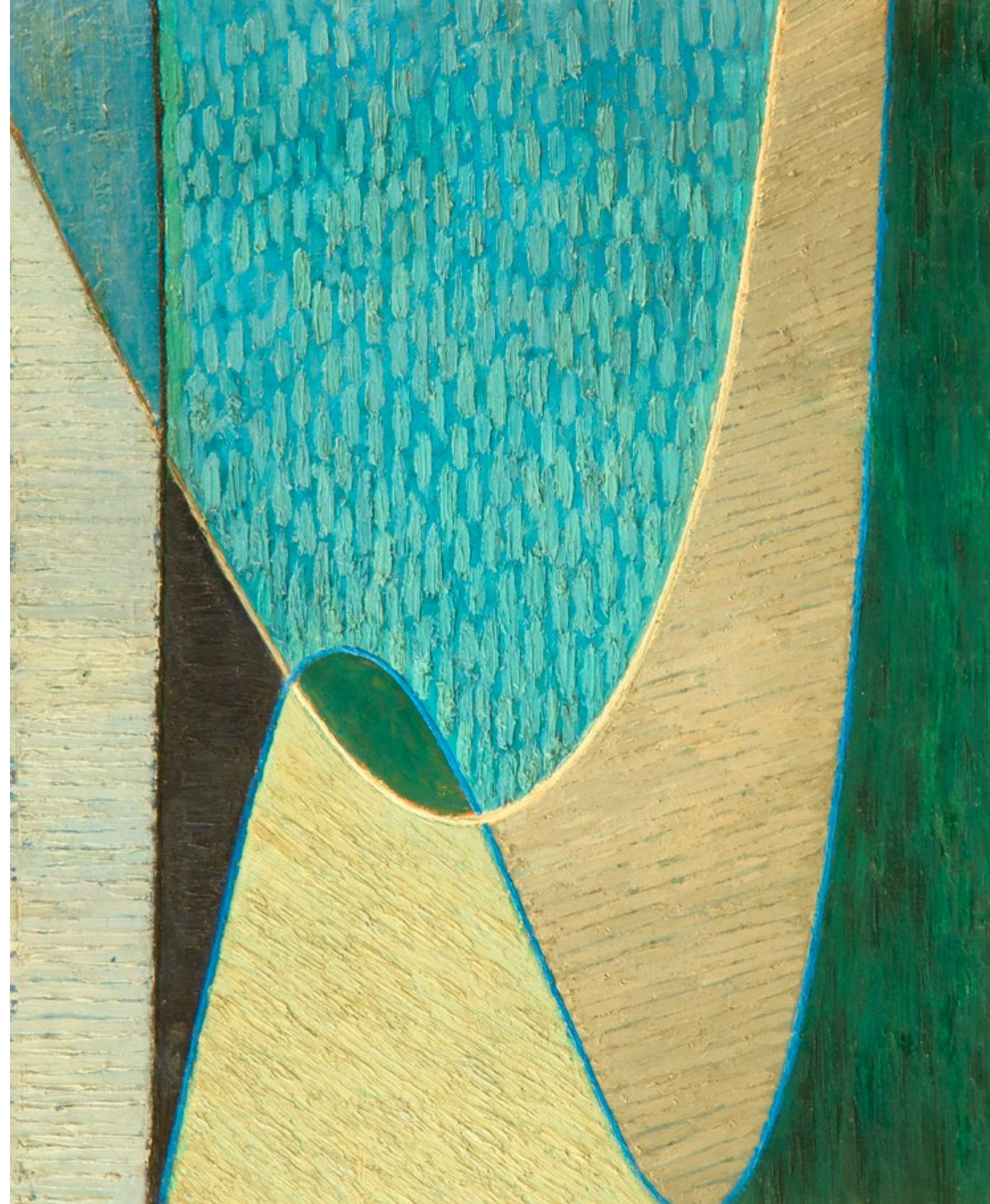
***Bleu Monochromé,***  
1960, olej/karton, 70 x 100 cm

Praca rozpoczęta w 1958 r. jako dyplomowa, ukończona w czerwcu 1960 r. Każda partia została namalowana inną fakturą.

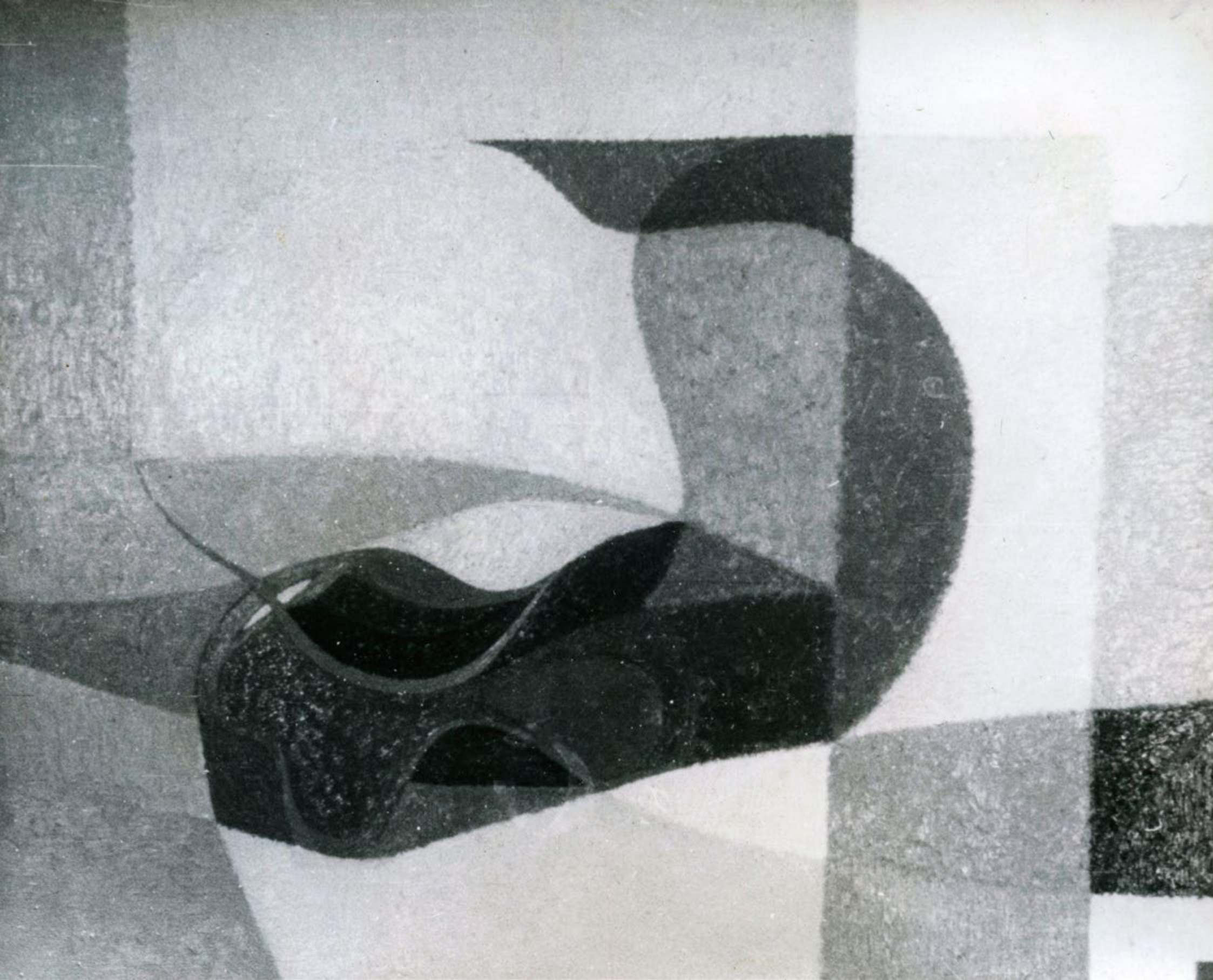
ILUSTRACJA PO LEWEJ:  
***Kompozycja błękitna* bądź *Bleu Monochromé I,***  
1958, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcickiej

Praca prezentowana na IV Wystawie Plastyki Grupy Twórczej W-57 (grudzień 1958/styczeń 1959).

ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ STRONIE:  
***wznoszenie i opadanie - kompozycja***  
***na temat funkcji III stopnia,***  
1958, olej/tektura, 90,5 x 70 cm







" Ból " - olej płótno  
wym. 110 x 80 cm  
Jadwiga Prądota-Trzcisńska  
1959

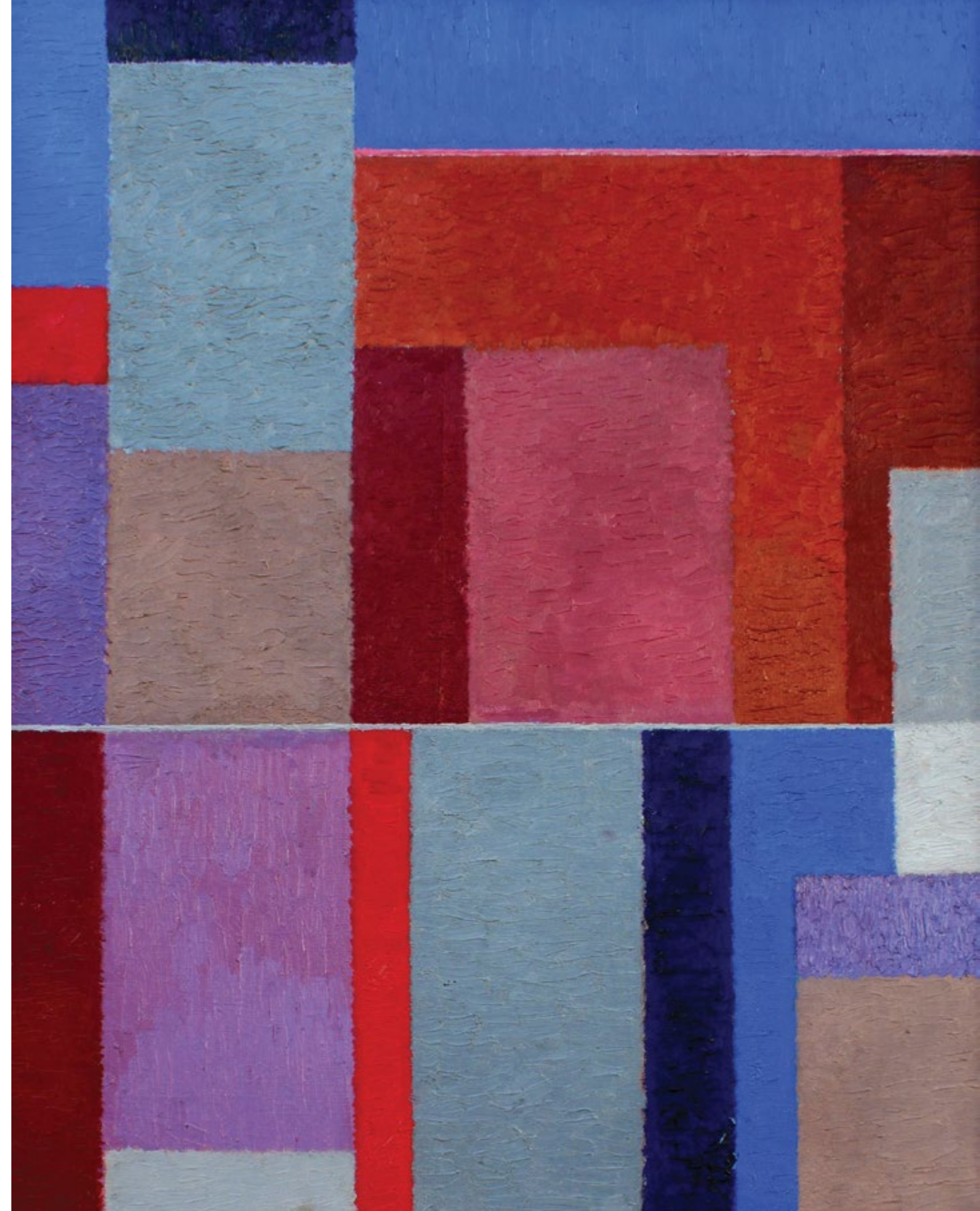
Stypendium Ministerstwa  
Kultury i Sztuki za  
tę pracę. otrzymany

„Ból” był ważnym obrazem dla Trzcisńskiej. Miał dla niej wymiar osobisty. Czy w życiu nie ma w ogóle wyrównania - tyle już przeszłam w mojej młodości cierpienia, bólu, trudu i ciągle mam go doznawać – pisała do matki w 1961 r. Jadwiga w 1961 r. podarowała obraz swojemu przyjacielowi, Wojciechowi Skrodzkiemu (1935-2016) - krytykowi sztuki, późniejszemu działaczowi ruchu LGBT i członkowi warszawskiego Stowarzyszenia Lambda. Skrodzki widział w tej abstrakcji zarys kobiecych kształtów, a czerwone plamy wśród dominujących w obrazie błękitów interpretował jako plamy krwi. Trzcisńska, mimo że wspominała w listach o obrazie, nie pozostawiła szerszych informacji na temat jego właściwego znaczenia.



*Kompozycja niebieska,*  
1986, olej/tektura, 70 x 100 cm,  
własność Biura Wystaw Artystycznych w Kielcach

NASTĘPNA STRONA:  
*Labirynty – kompozycja na temat miasta i nowoczesnej architektury,*  
1958, olej/plótno, 90,5 x 73 cm



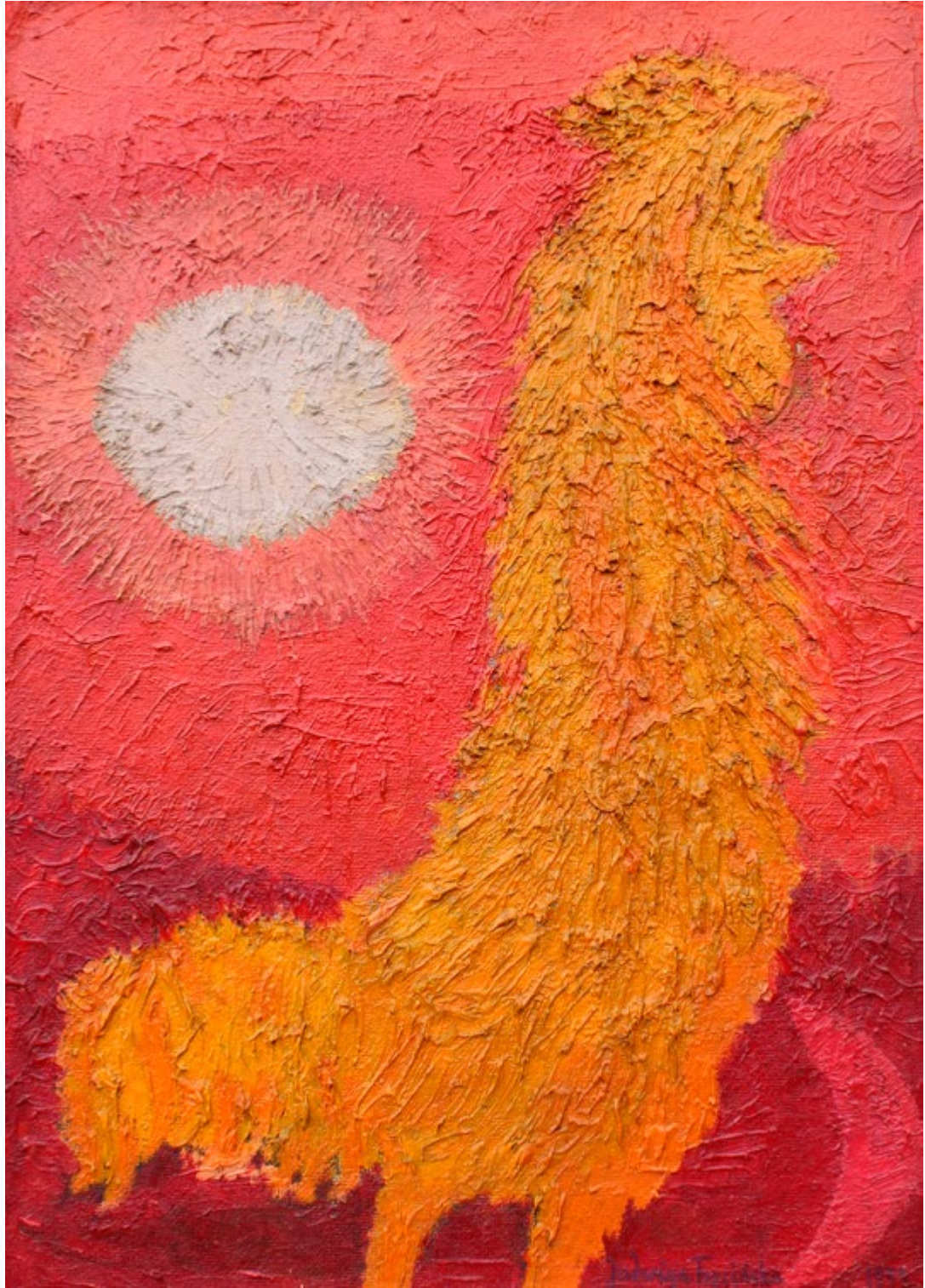


*Błękitny kogut bądź Kogut bojowy (szafirowy),  
1959, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcńskiej*

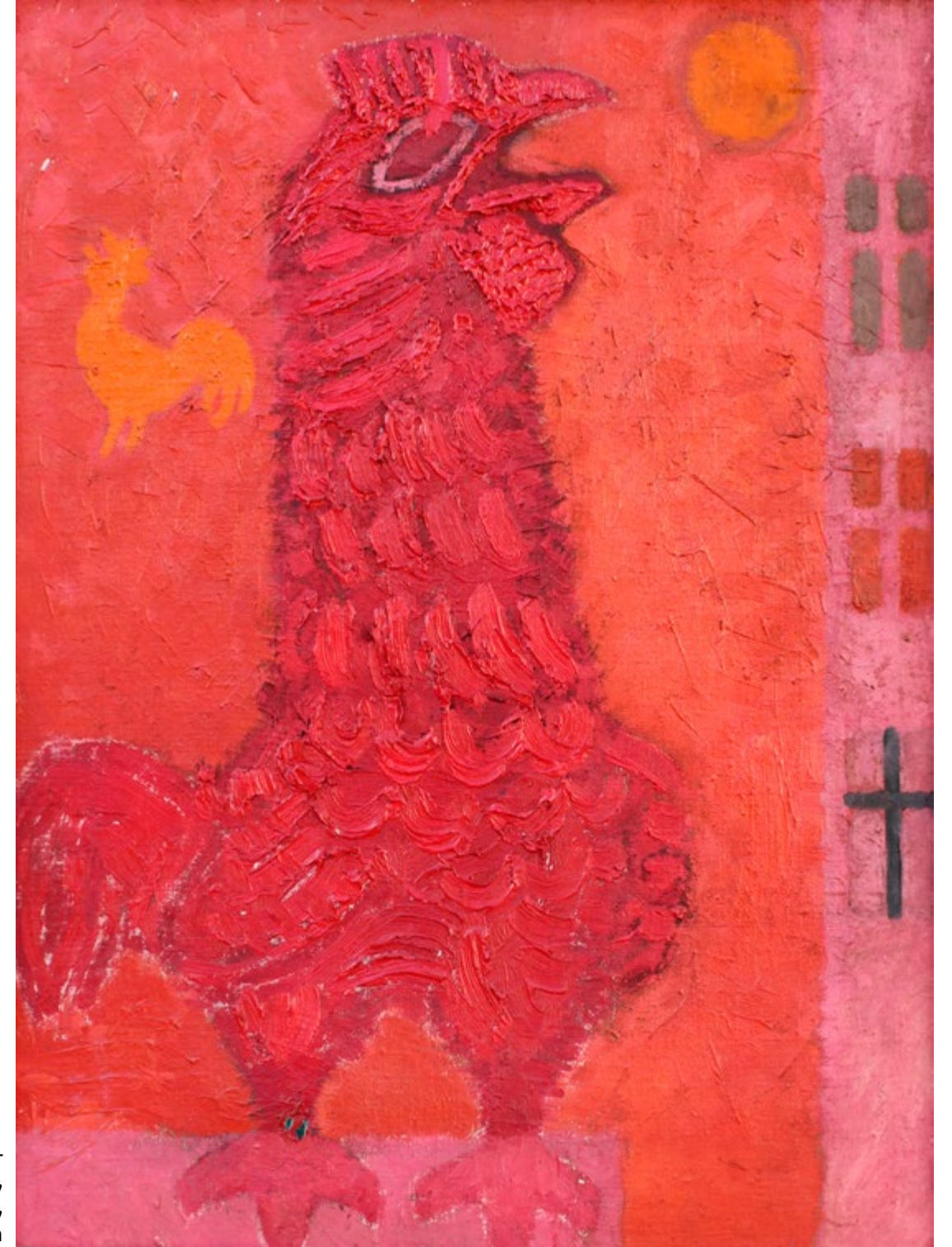
„Maluję koguty, bo one swym przepięknym paniem wzywają poranek – jak pisze Szekspir w Hamlecie. Kogut, radosny ptak powracającego dnia, jest wyzwolicielem – jego głos rozprasza ciemność, mgły i przywołuje słońce.”

J. Trzcńska

Cytat ze wstępu do katalogu Wystawa malarstwa Jadwigi Trzcńskiej, Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Kielce 1966/1967.



*Kogut powracającego  
dnia bądź Powracający  
dzień,*  
1959 – 1960, olej/płótno,  
74 x 53 cm  
własność Teatru Lalki  
i Aktora „Kubuś”  
w Kielcach  
im. J. Karskiego



*Kogut czerwony –  
dzień bądź Kogut,*  
1960, olej/tektura,  
84 x 58 cm



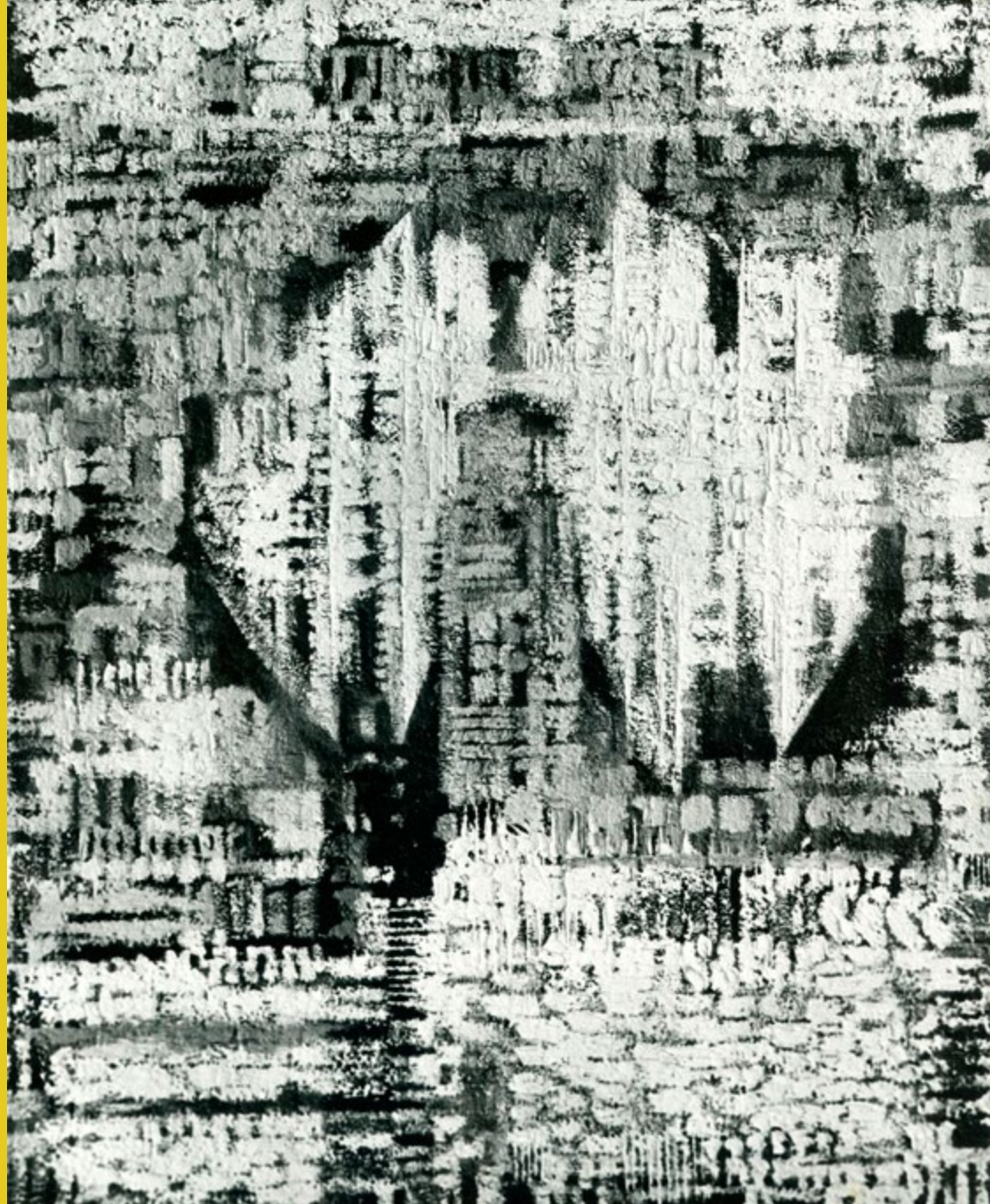
*Indyki,*  
1960, tempera/tektura, 68,3 x 98,3 cm  
własność Muzeum Narodowego w Kielcach

Powyższa praca była inspirowana ceramiką  
iżecką, którą Jadwiga Trzcicka kolekcjonowała.



*Słoneczniki sierpniowe,*  
1965, fot. P. Pierściński,  
reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcickiej

ILUSTRACJA PO LEWEJ:  
*Słoneczniki*  
1969, olej/płótno, 94 x 69 cm



Reprodukcja fotograficzna z archiwum Jadwigi Trzcńskiej (nieopisana)

ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ STRONIE:  
*Słońce I*  
1962, olej/płyta, 117 x 85 cm





**Słońce,**  
1961, reprodukcja z archiwum Jadwigi  
Trzcíńskiej

„[...] słońce srebrzysto białe beżowe tło czerwone, pierwszy plan chłodno srebrzysty, kształtowanie tła czarno fioletowe i szafirowe pośrodku czarno szafirowe” – opis kolorystyczny do obrazu *Słońce* (1961) pochodzący z dokumentacji artystycznej J. Trzcíńskiej

**ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:**

**Afryka**  
1961, olej/płótno, 100 x 80 cm

Obraz prezentowany na wystawie Polskie Dzieło Plastyczne w XV-lecie PRL (grudzień 1961 – styczeń 1962), następnie zakupiony przez Ministerstwo Kultury i Sztuki w 1961. Obecnie uważany za zaginiony.



*Cyrk*  
1960, fot. Ryszard Mazur, reprodukcja  
z archiwum Jadwigi Trzcńskiej

ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ  
STRONIE:  
Jadwiga Trzcńska pozująca na tle  
obrazu „Cyrk”, ok. 1960, fotografia  
z archiwum Jadwigi Trzcńskiej

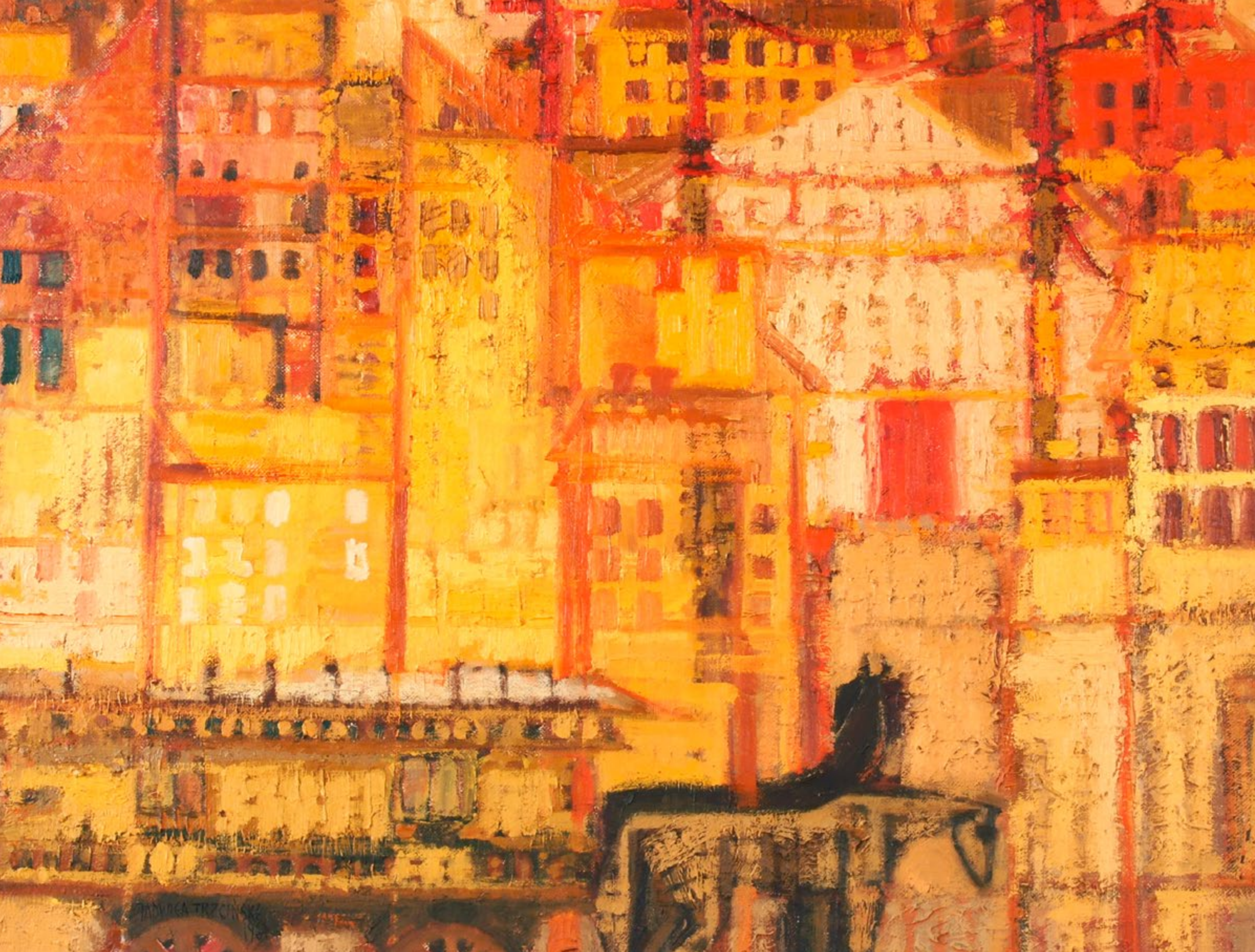


*Siwa klacz,*  
1965, olej/płyta, 22 x 23 cm,  
kolekcja prywatna

*Studium do koni,*  
1963 – 1964, olej/płyta,  
21,5 x 20 cm, kolekcja prywatna

ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ  
STRONIE:  
*Konie,*  
1962, olej/płótno, 80,5 x 99,5 cm,  
własność Muzeum Narodowego  
w Kielcach





*Cyrk w miasteczku,*  
1961 – 1962, reprodukcja z archiwum Jadwigi  
Trzcńskiej. Prawdopodobnie jest to pierwsza  
wersja obrazu *Cyrk*.

Wystawiany na I Festiwalu Polskiego Malarstwa  
Współczesnego Szczecin 1962 oraz na  
wystawie Malarstwo. Jadwiga Trzcńska. Salon  
Debiutów Warszawa (maj 1964). Opisany przez  
autorkę jako „obraz żółty monochromatyczny,  
utrzymany w gamie różnych żółci ustawionych  
na zasadzie małych różnic”.

ILUSTRACJA PO LEWEJ:  
*Cyrk*  
1961, olej/płyta, 77,5 x 103 cm



*Powrót Don Kichota,*  
fot. R. Mazur, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej



*Miasteczko bądź Rynek z ratuszem,*  
1961 – 1963, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej



ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
*Fragment Amsterdamu,*  
1964, fot. P. Pierściński, reprodukcja  
z archiwum Jadwigi Trzcńskiej



brak tytułu,  
ok. 1965 -1967 r., olej/płótno, 80 x 98 cm,  
kolekcja prywatna

Jadwiga Trzcińska często wykorzystywała motywy krajobrazowe Kielecczyny. W jej dorobku znajdują się takie prace jak „Jesień w Ostojowie” czy „Burzowe lato nad Stopnicą”. Nigdy nie były to odwzorowania dosłowne, raczej stanowiły rodzaj artystycznej interpretacji opisanych miejsc. Według relacji pierwszego właściciela prezentowanego obrazu widok w tle zainspirowany został Sędziszowem.



brak tytułu,  
1959 r., olej/płyta, 50 x 67 cm,  
kolekcja prywatna

ILUSTRACJA  
NA NASTĘPNEJ STRONIE:  
*Jeleń*,  
ok. 1965, tusz/farba/linoleum,  
49 x 49,5 cm, projekt linorytu

70



*Stary Plovdiv – Bułgaria*,  
1960, reprodukcja z archiwum Jadwigi  
Trzcńskiej



*Dzielnica fabryczna bądź Przedmieścia Kielc*,  
1961, fot. R. Mazur, reprodukcja z archiwum Jadwigi  
Trzcńskiej





*Przedmieście Kielc,*  
1965, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcińskiej

*Wielka sieja* bądź *Wiejskie pola,*  
1965, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcińskiej

brak tytułu,  
akwarela, 47 x 64 cm,  
kolekcja prywatna



ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
brak tytułu, obraz nieukończony,  
II poł. lat 50-tych, akwarela/gwasz/karton,  
85 x 106 cm



*Tryptyk, cz. IV Uczeń,*  
1962, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcińskiej

ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
*Złote runo,*  
1965, technika własna (liquitex)/papier, 100 x 70 cm

*Lato,*  
1966-1967,  
reprodukcja  
z archiwum Jadwigi  
Trzcińskiej



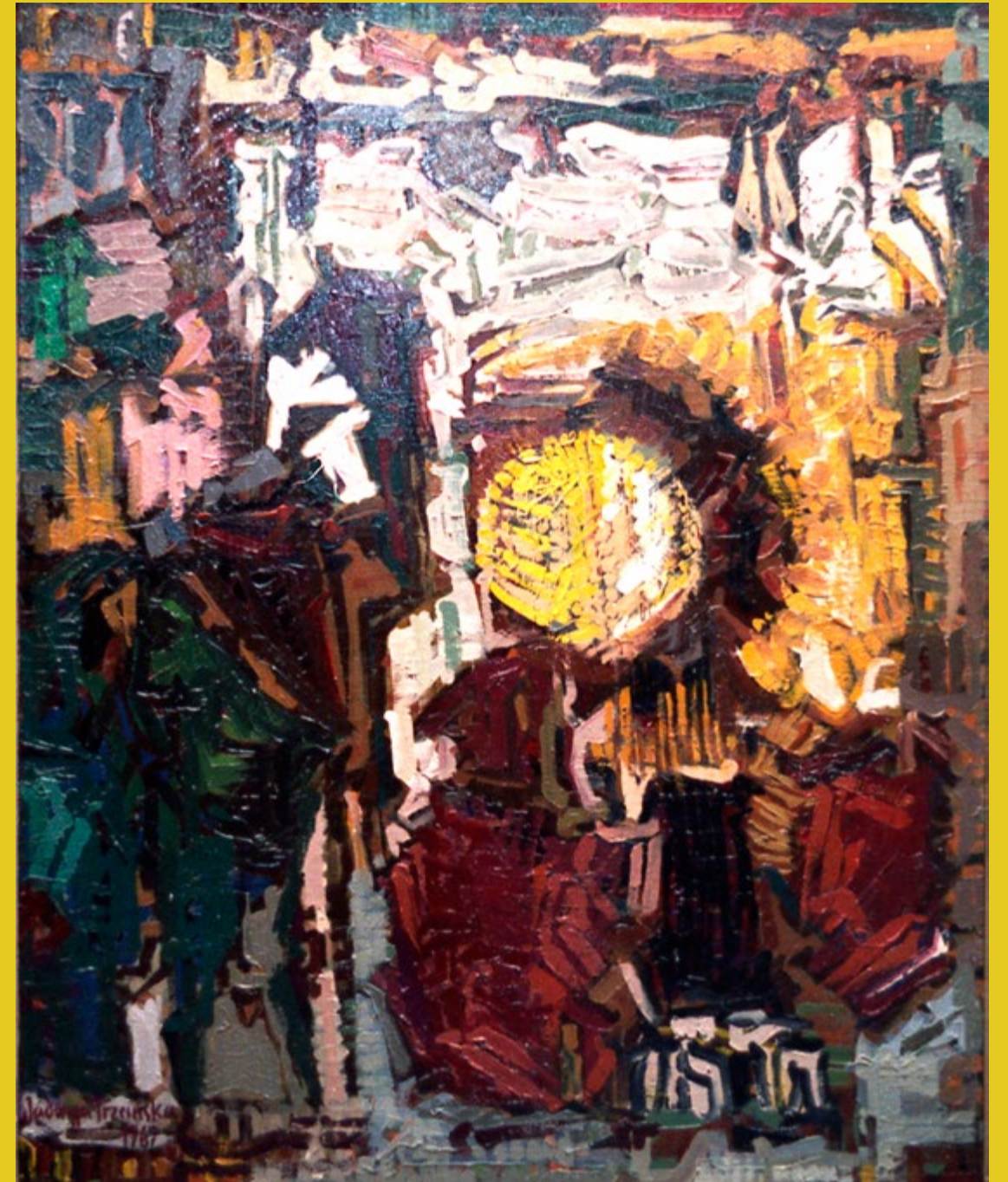
*Duże słońce,*  
ok. 1969, reprodukcja  
z archiwum Jadwigi  
Trzcińskiej



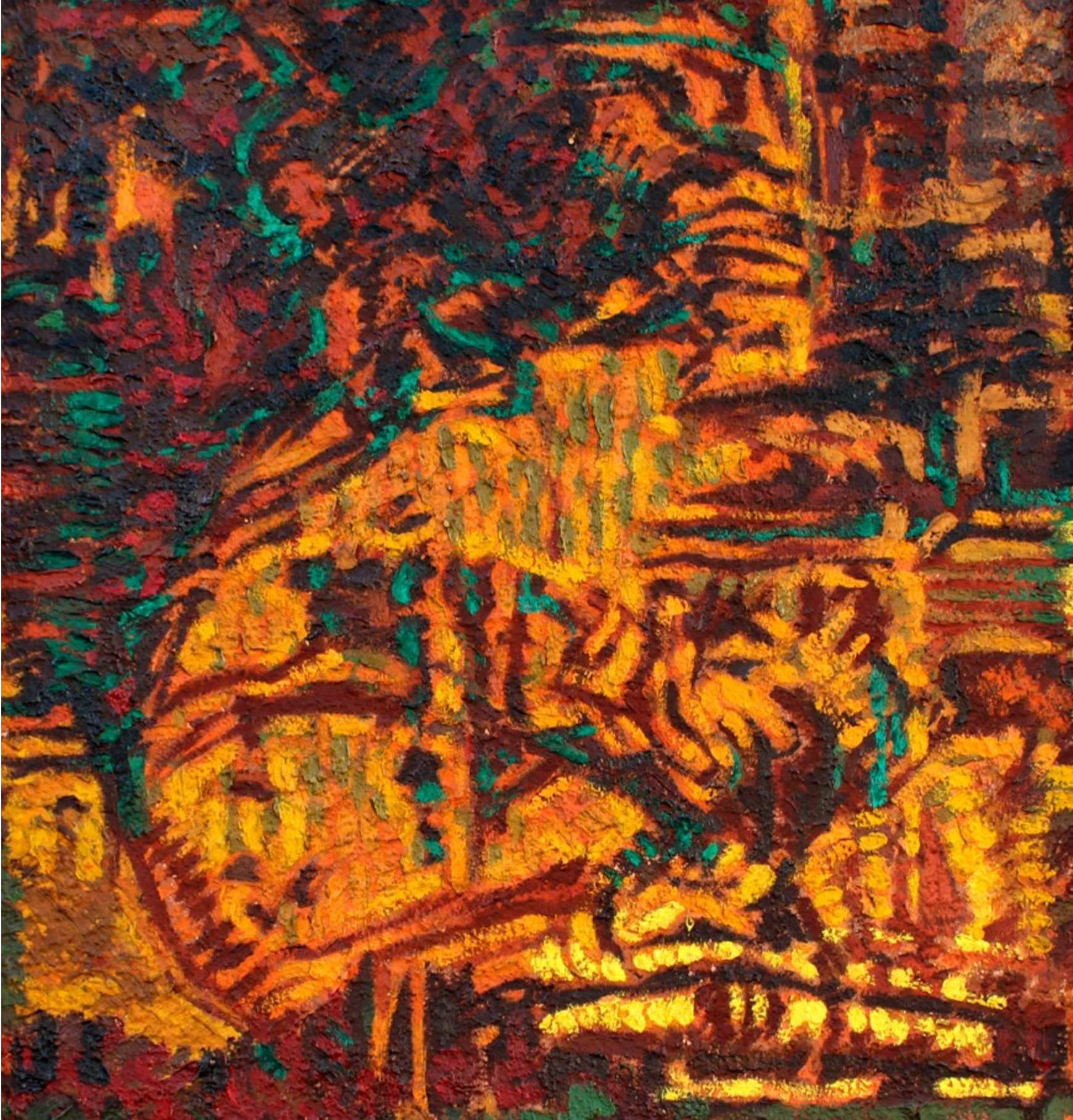




*Słońce - serce,*  
1967, olej/tektura,  
76,5 x 53,5 cm,  
kolekcja prywatna



*Słońce ikoniczne,*  
1969, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcinskiej



brak tytułu,  
ok. 1964, olej/plótno, 72,5 x 101,5 cm

ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
brak tytułu,  
ok. 1964, olej/plótno na płycie, 92,5 x 69,5 cm

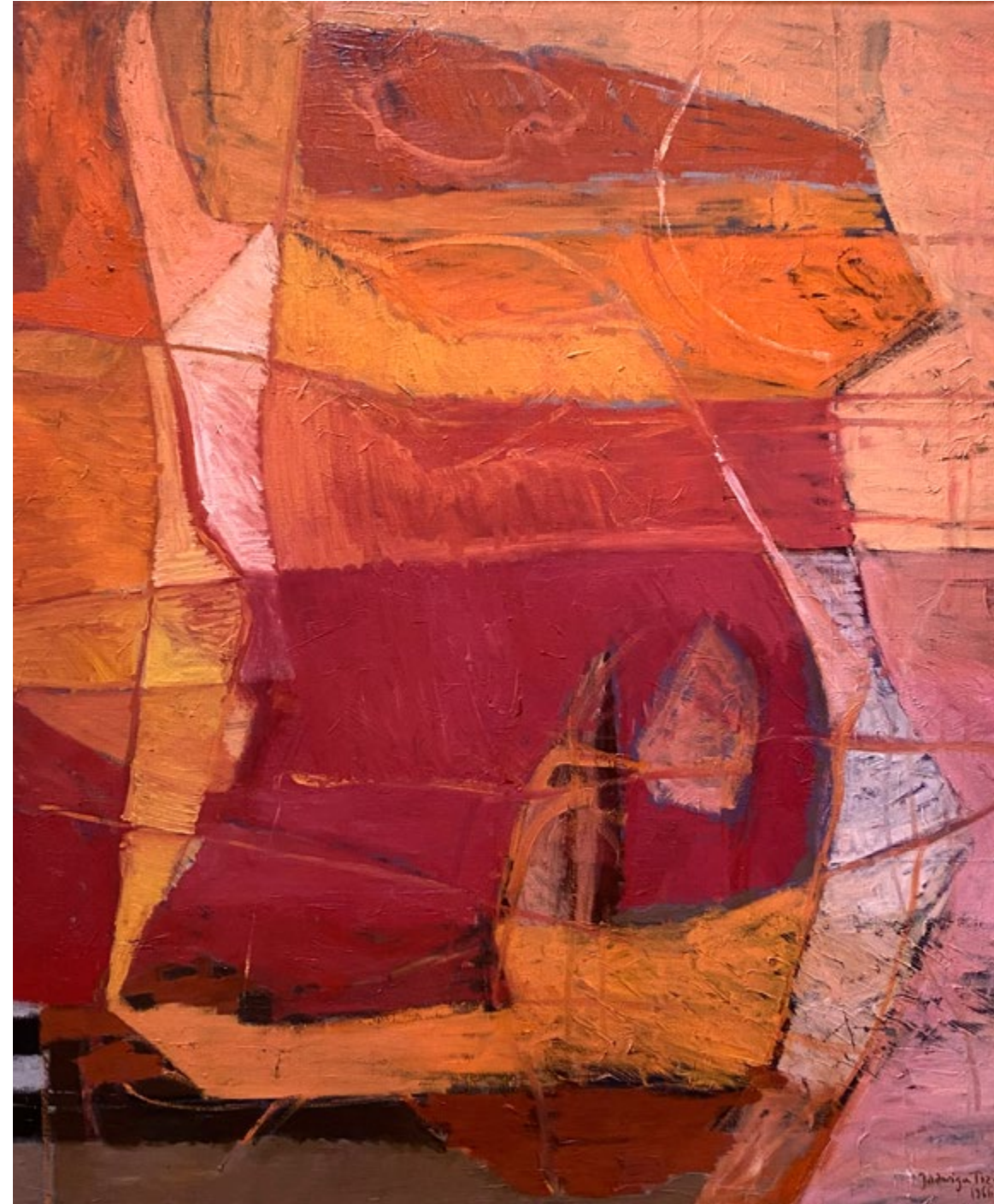
*Plaża,*  
1959, olej/płótno, 72,5 x 92,5 cm

Jadwiga Trzcńska wielokrotnie malowała abstrakcje organiczne i figuratywne. Wykorzystywała motyw słońca, które najczęściej nazywała „organiczym”. Z podróży do Bułgarii artystka pisała: „za mną jest ciemno zielone zbocze pod którym jest droga, a nad nim cudowne rozpalone ciemno żółte słońce organiczne oczywiście”.





*Słońce organiczne nr 0,*  
1970, olej/plótno, 100 x 85 cm



*Jesień do muzyki Camille'a Saint-Saëns'a - kompozycja,*  
1966 r., olej/plótno, 100 x 82 cm,  
własność Biura Wystaw Artystycznych w Kielcach

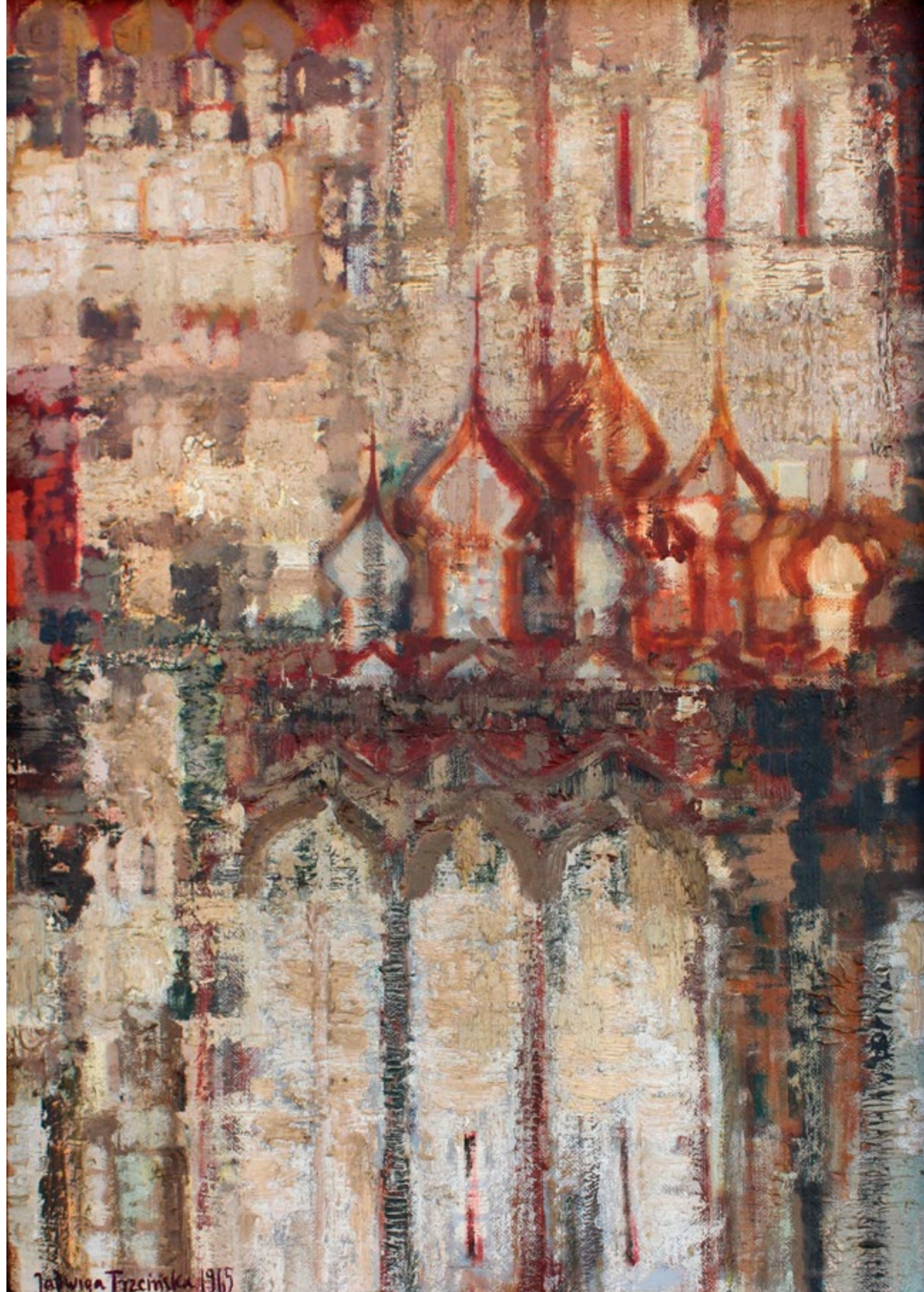
*Krab biały i krab niebieski,*  
1969, olej/ płótno, 84 x 64 cm  
kolekcja prywatna

Obraz eksponowany na wystawie „Tupp och Sol” („Kogut i Słońce”) w Olofström (Szwecja) w roku 1971. Nietypowa dla Trzcńskiej kompozycja kolorystyczna i tematyka obrazu sprawiają, że zdecydowanie wyróżnia się na tle innych prac malarki.

W 1960 roku Jadwiga Trzcńska otrzymała nagrodę Rady Narodowej w Kielcach oraz stypendium na wyjazd do ZSRR, którego celem było poszerzenie wiedzy o sztuce cerkiewnej. Pokłosem miesięcy spędzonych w Moskwie, Soczi i Petersburgu był m.in. cykl prac prezentujących rosyjskie sobory.

W kolejnych latach malarka wykazywała się wielką determinacją, jeśli chodzi o zapewnienie sobie możliwości wystawienniczych w Polsce, ale także – co było niezwykle trudne – za granicą. Kilkakrotnie przebywała w Szwecji, gdzie z powodzeniem sprzedawała swoje prace.





*Pejzaż starocerkiewny II (żółty)*,  
reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcńskiej



Odwrocie obrazu *Pejzaż starocerkiewny II (żółty)*  
z opisem wystawy, na którą był przeznaczony

ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ STRONIE:  
*Pejzaż starocerkiewny I (popielaty)*,  
1960, olej/płyta, 93 x 64,5 cm

*Pejzaż starocerkiewny I (popielaty)* prezentujący Sobór Smoleńskiej Ikony Matki Bożej w Moskwie należy do serii obrazów, które są inspirowane rosyjskimi soborami. W 1964 r. Trzcńska namalowała jeszcze dwa obrazy o tej tematyce: *Pejzaż Starocerkiewny II (czarny)* oraz *Pejzaż Starocerkiewny III (żółty)*, które obecnie znane są tylko z reprodukcji fotograficznych przechowywanych w prywatnym archiwum artystki.



*Zwiastowanie*,  
1960, fot. P. Pierściński, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej



brak tytułu  
data nieznana, 115 x 79,5 cm

ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ STRONIE:  
*Miasteczko rosyjskie Włodzimierz*,  
1965, fot. P. Pierściński, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej





*Kogut ze Pskowa,*  
1969, reprodukcja  
z archiwum Jadwigi  
Trzcńskiej



*Cztery koguty,*  
1969, olej/plótno,  
93 x 68 cm,  
kolekcja prywatna





*Złoty kogut z Nowogrodu,*  
1974, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzcńskiej

ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ STRONIE:  
*Czarny kogut,*  
data nieznana, olej/płótno, 103 x 77 cm,  
własność Biura Wystaw Artystycznych w Kielcach





*Kogut Vikingów,*  
1968, reprodukcja z archiwum Jadwigi Trzciskiej

*Kogut Car,*  
1970, olej/fibra,  
101 x 81 cm





*Biały Ren,*  
1968, olej/płótno, 80,5 x 102,5 cm

Szwecja była krajem, w którym obrazy Jadwigi Trzcickiej cieszyły się wyjątkowym uznaniem. Jedną z największych wystaw zagranicznych artystki była ekspozycja o wiele mówiącym tytule „Kogut i Słońce” („Tupp och Sol”) zorganizowana w Olofström na przełomie 1969 i 1970 r.

brak tytułu,  
ok. 1965, gwasz/papier, 102 x 72 cm



Kogut, jako jeden z najczęstszych motywów przewijających się w twórczości Trzcickiej, stał się znakiem rozpoznawczym artystki. Dla Trzcickiej był symbolem nadchodzącego dnia, światła, przewyciężenia mroku. Malowała i rysowała koguty w różnych technikach, łącząc często postać ptaka ze słońcem.

W liście do matki z października 1955 roku młodzieńca Trzcicka pisała: *Bardzo mi brak piania naszego koguta jak on się miewa i kura i indyki nasze kochane. Jak byś zabiła mojego koguta to byś zrobiła najstraszniejszą przykrość jaka może być w morzu przykrości które mnie zewsząd otaczają! Jak przyjadę na Wszystkich Świętych to będę malowała mojego koguta i białego Plutowej w walce [...]*



brak tytułu,  
1965, olej/tektura,  
104,5 x 74 cm



ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ  
STRONIE:  
brak tytułu,  
ok. 1965, technika własna  
(liquitex)/karton, 100 x 70 cm

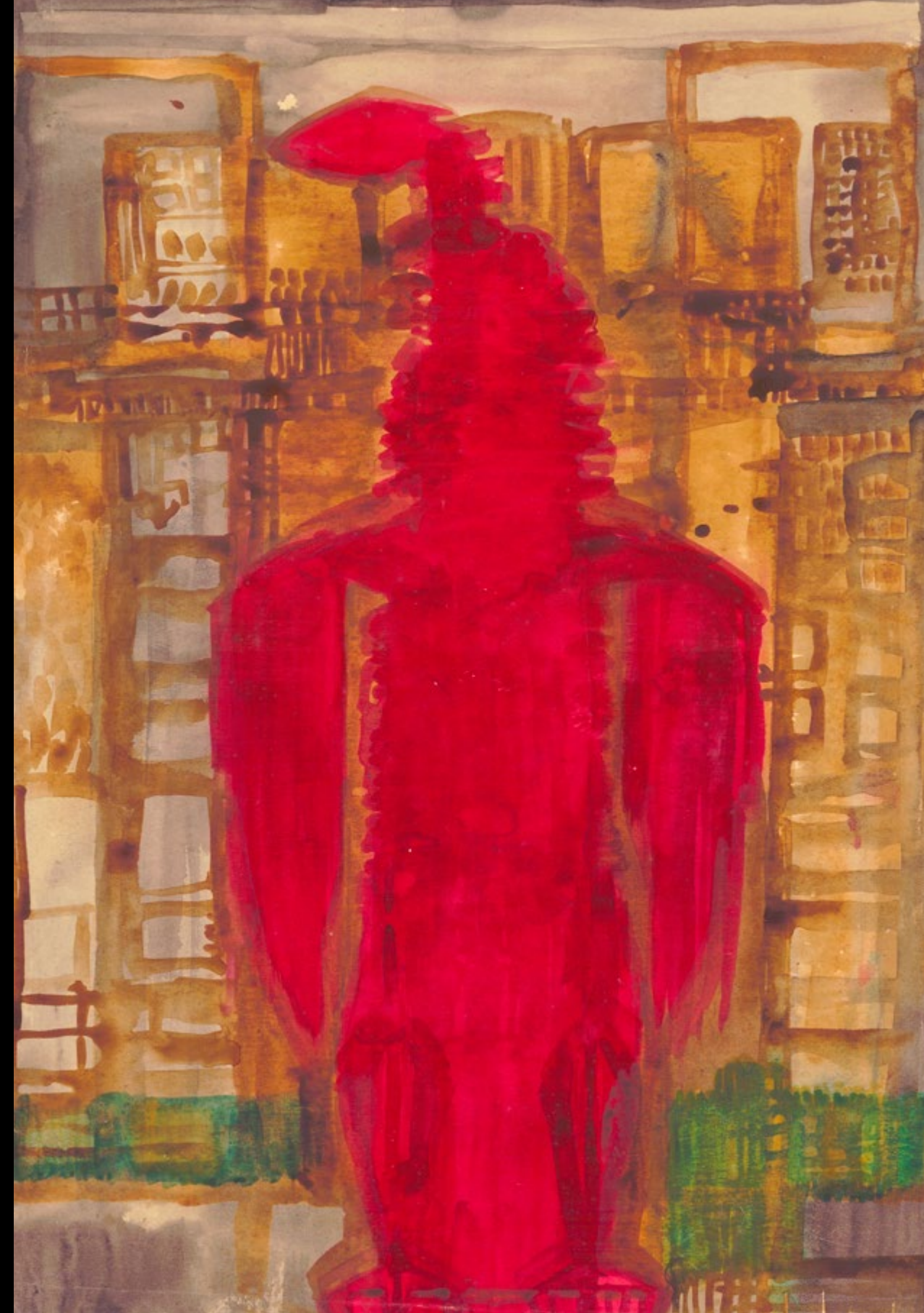


brak tytułu,  
ok. 1965, technika własna  
(liquitex)/karton, 99 x 69 cm

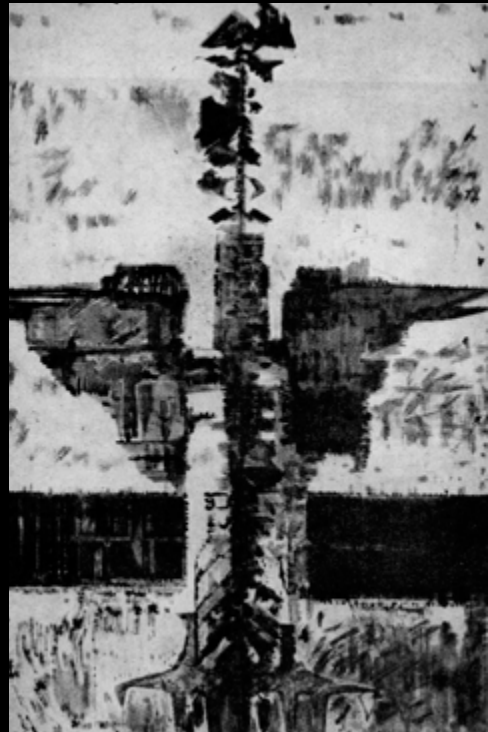
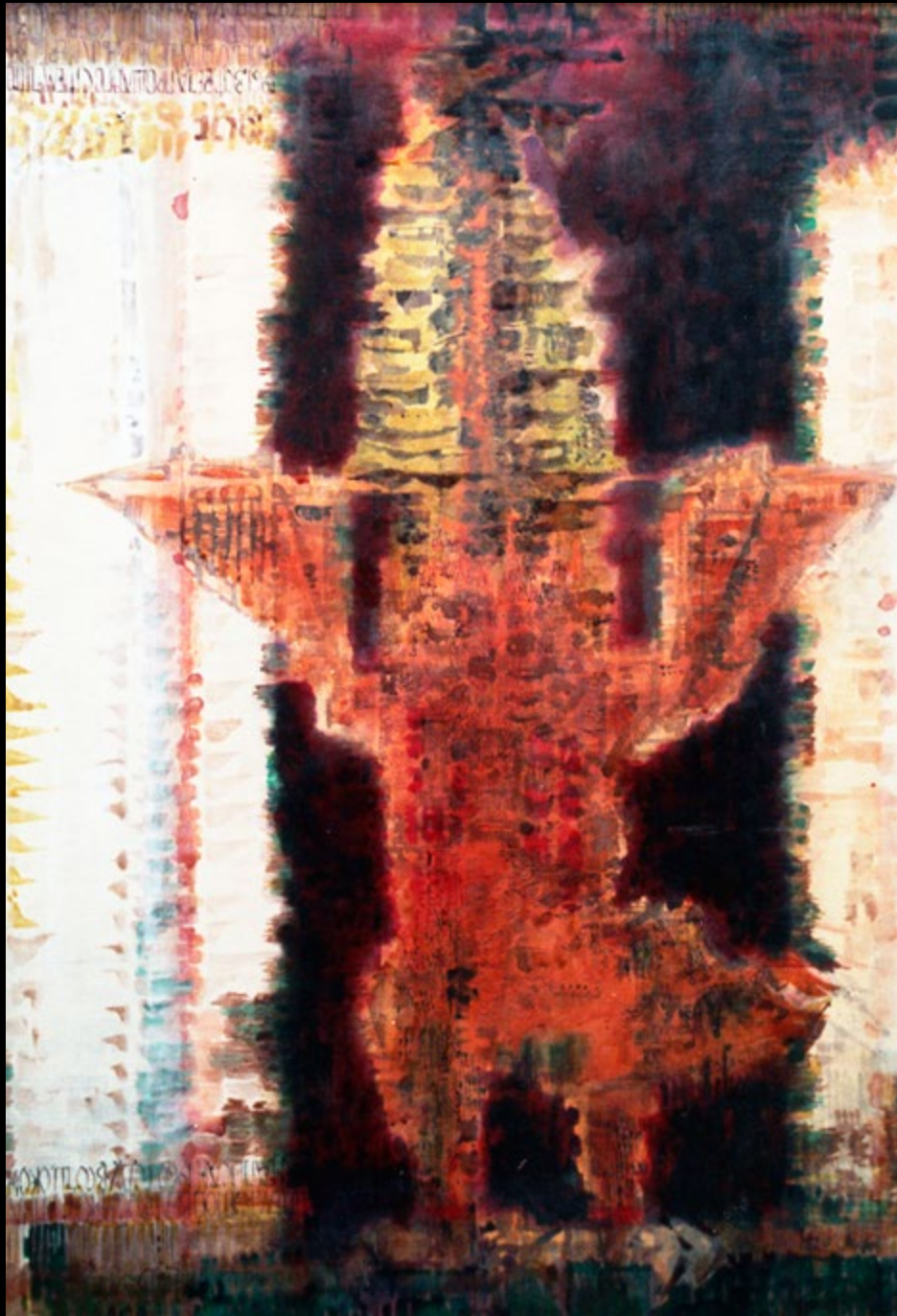
*Kogut Grubas,*  
1966, technika własna  
(liquitex)/karton,  
86 x 60 cm,  
kolekcja prywatna



brak tytułu,  
ok. 1960, akwarela/karton, 50 x 35 cm



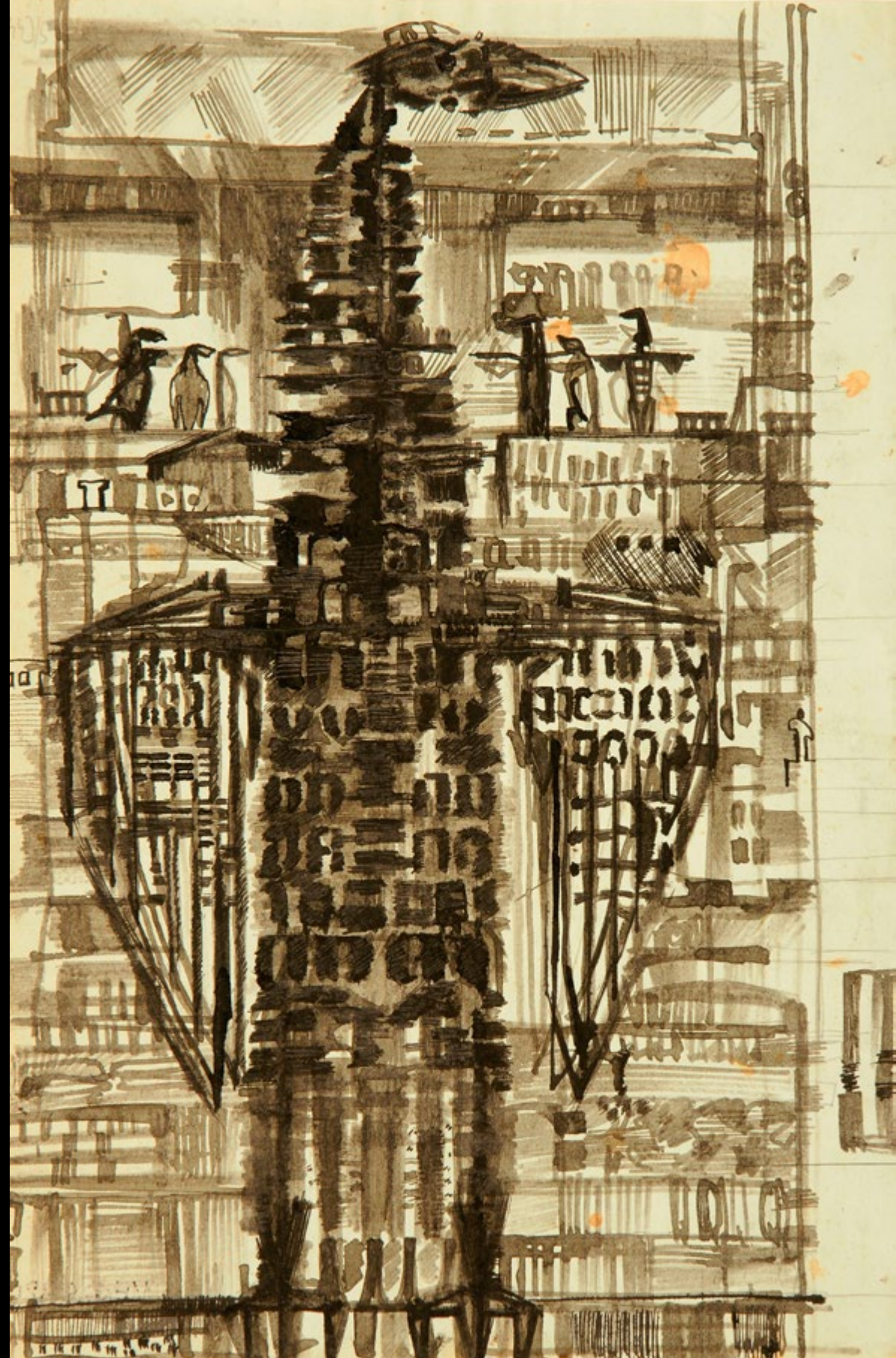
Ptaki były kolejnym powtarzającym się motywem w sztuce Trzcińskiej. Początkowo traktowane w sposób dosłowny i realistyczny, z czasem ulegały uproszczeniu i dekonstrukcji. Tę tendencję widać doskonale w pracach graficznych artystki, których bohaterem jest symboliczny czarny ptak, często ukazywany na tle fantastycznego, abstrakcyjnego miasta.



*Kogut dachowiec,*  
fot. P. Pierściński, reprodukcja  
z archiwum Jadwigi Trzcińskiej

ILUSTRACJA PO LEWEJ:  
*Kogut rosyjski* bądź *Prawosławny*  
*kogut* bądź *Kogut cerkiewny*,  
1960-1961, reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcińskiej

brak tytułu,  
ok. 1960, tusz/papier,  
30 x 21 cm





*Żegnaj czarny ptaku,*  
ok. 1965, linoryt/papier,  
odbitka z oryginalnej płyty  
w ramach edycji specjalnej dla  
Muzeum Historii Kielc  
2023 r.  
Instytut Sztuk Wizualnych  
Uniwersytetu Jana  
Kochanowskiego w Kielcach



110

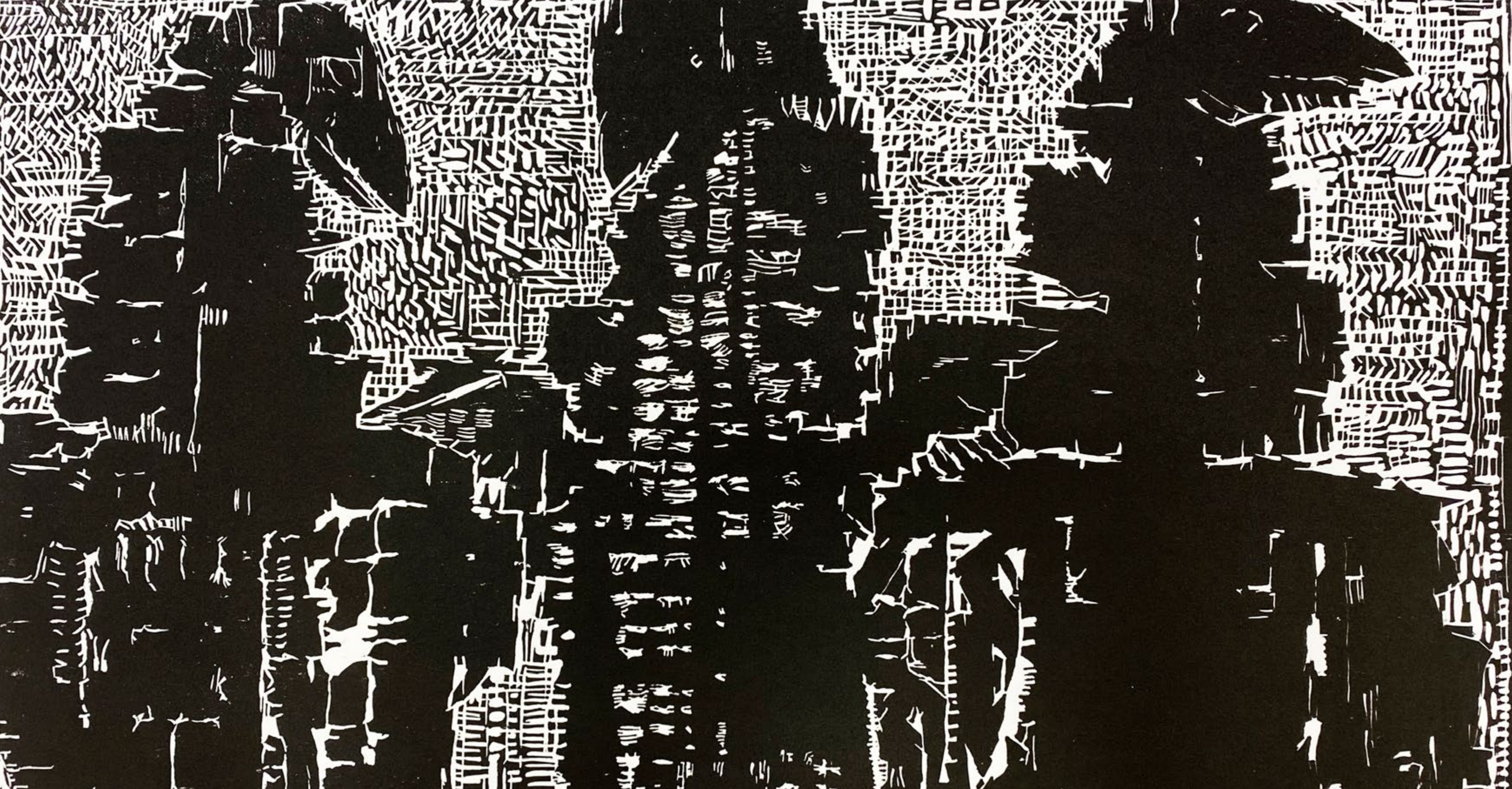


*Ptak cerkiewny,*  
1962, linoryt/papier  
odbitka z oryginalnej płyty  
w ramach edycji specjalnej dla  
Muzeum Historii Kielc  
2023 r.  
Instytut Sztuk Wizualnych  
Uniwersytetu Jana  
Kochanowskiego w Kielcach

111

ILUSTRACJA NA NASTĘPNEJ  
STRONIE:

*Trzy czarne ptaki,*  
ok. 1965, linoryt/papier,  
odbitka z oryginalnej płyty w  
ramach edycji specjalnej dla  
Muzeum Historii Kielc  
2023 r.  
Instytut Sztuk Wizualnych  
Uniwersytetu Jana  
Kochanowskiego w Kielcach





brak tytułu,  
data nieznana, 70 x 101 cm,  
prawdopodobnie jest to  
pierwsza wersja obrazu  
*Pierwszy kur bądź Kogut  
dachowy II*, reprodukcja  
z archiwum Jadwigi Trzcńskiej

ILUSTRACJA PO LEWEJ:  
*Pierwszy kur bądź Kogut  
dachowy II*,  
1960-1961, kolaż/tusz/tempera/  
papier/papier gazetowy,  
92,5 x 69 cm,  
kolekcja prywatna

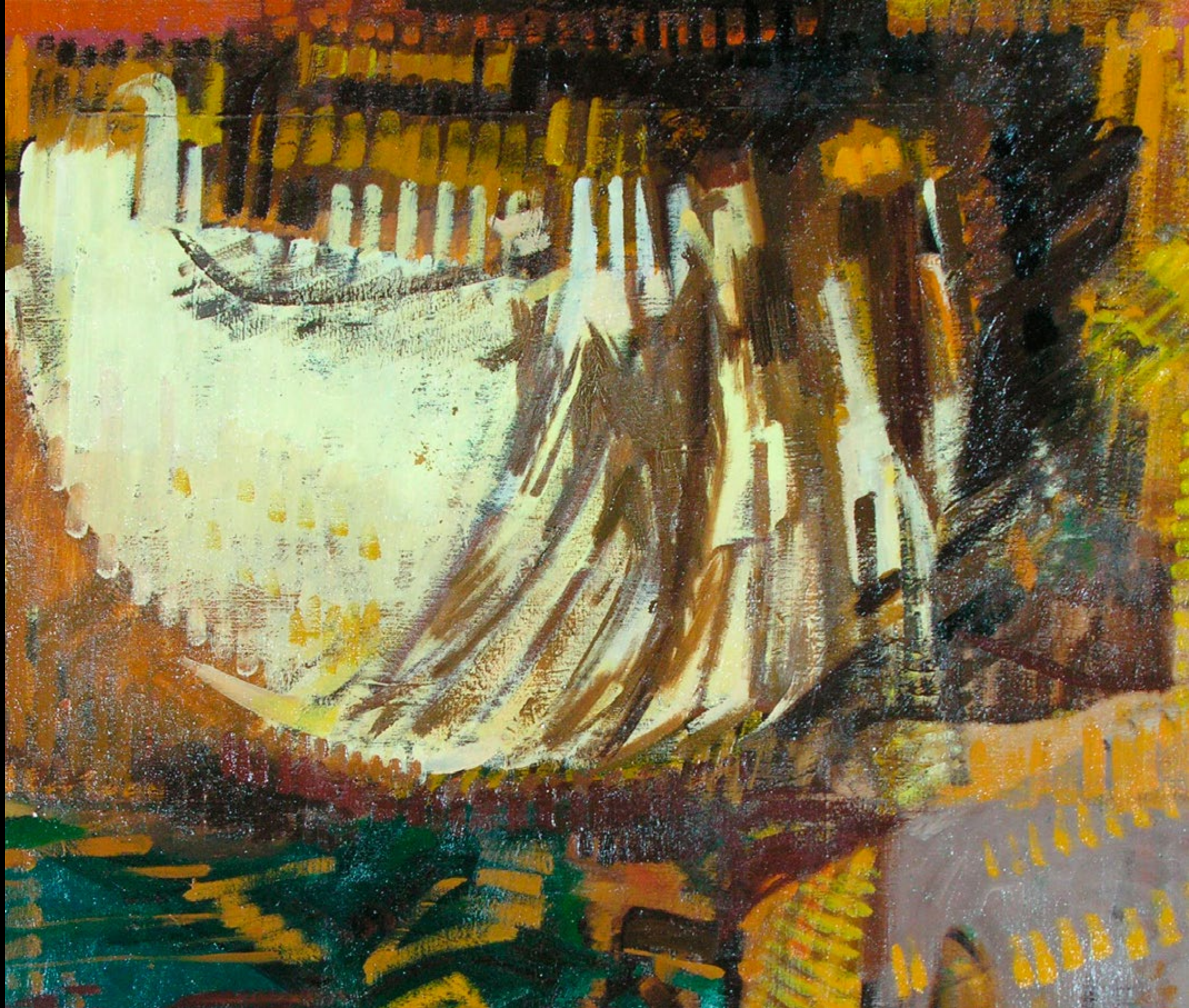


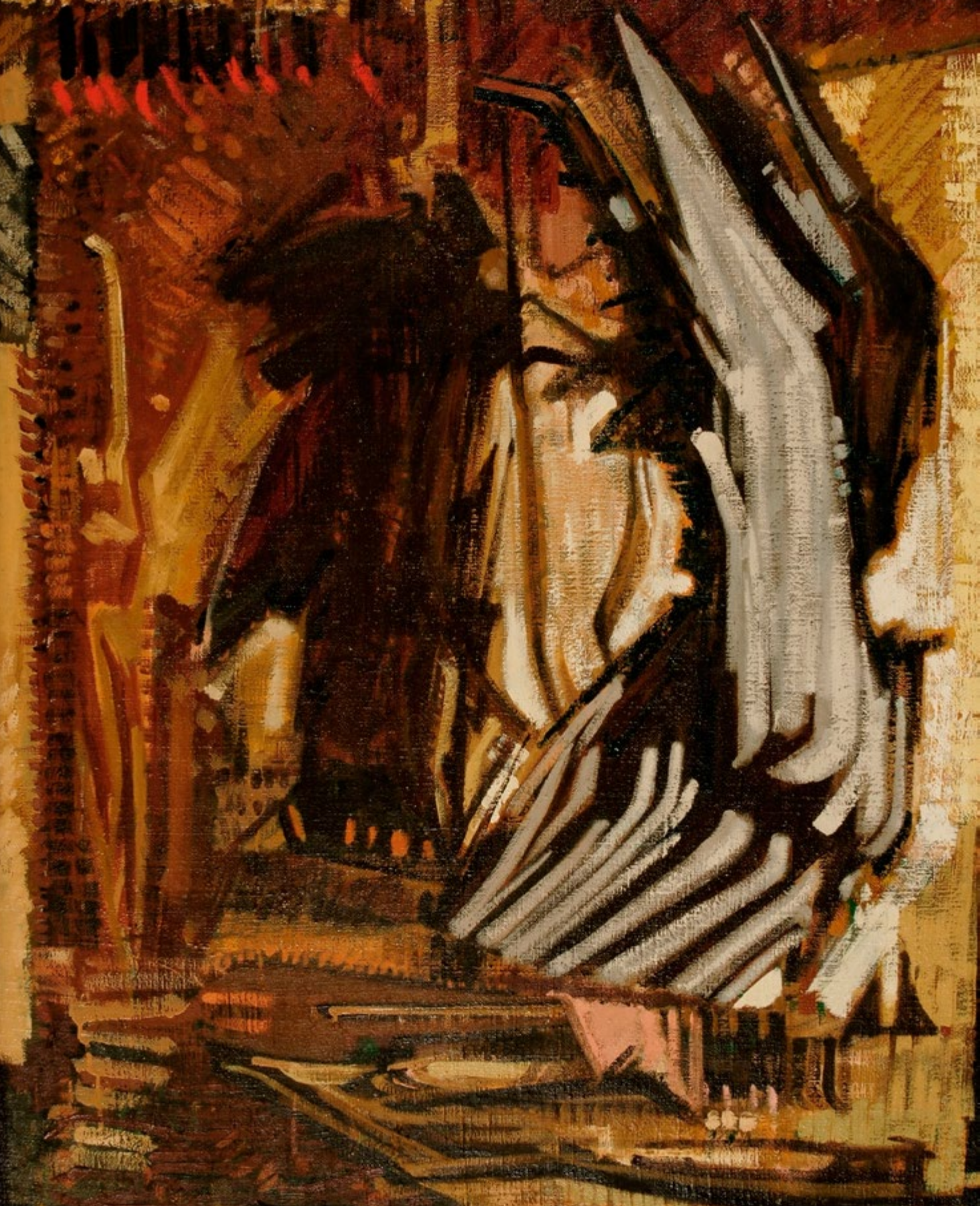
brak tytułu,  
ok. 1965, gwasz/karton, 70 x 101 cm

ILUSTRACJA PO PRAWEJ:  
brak tytułu,  
1969, fot. P. Pierściński,  
reprodukcja z archiwum  
Jadwigi Trzcńskiej



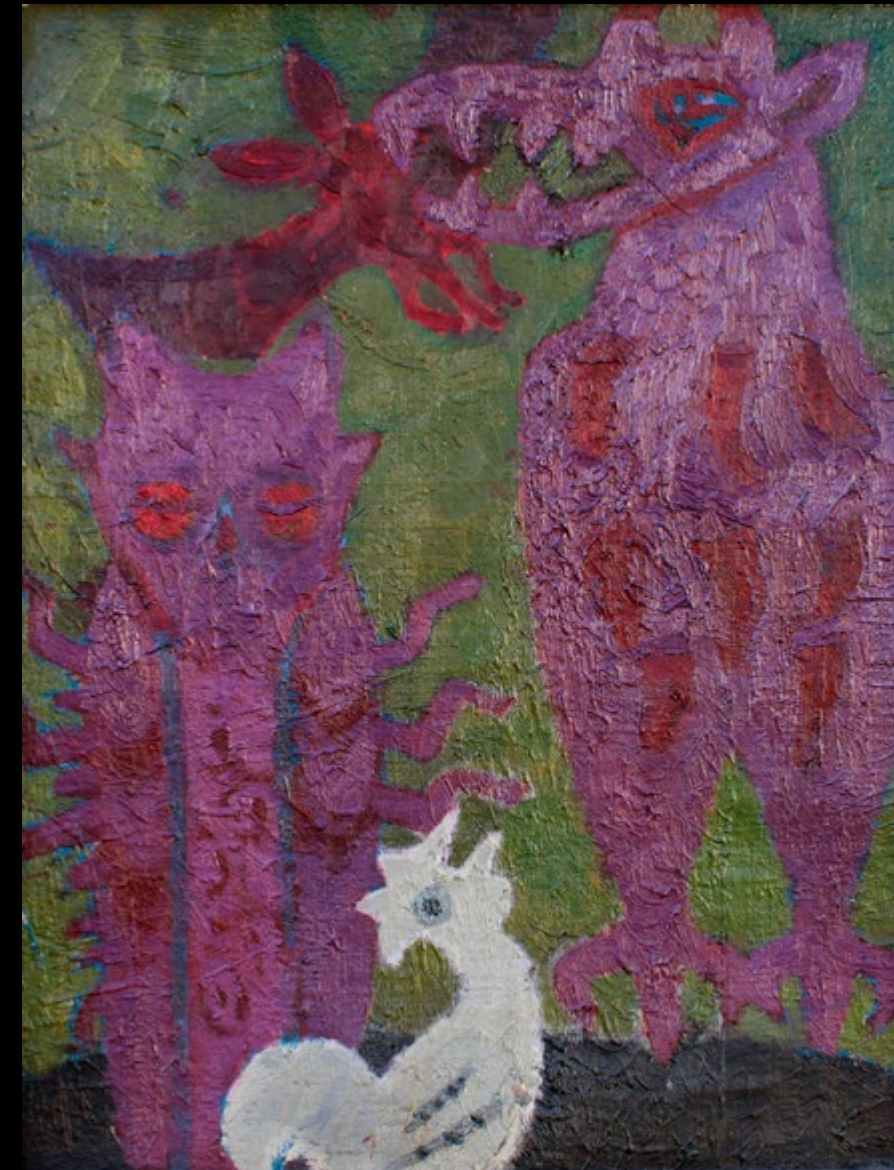
*Słońce,*  
1978, olej/plótno, 110 x 85 cm  
własność Muzeum Narodowego  
w Kielcach





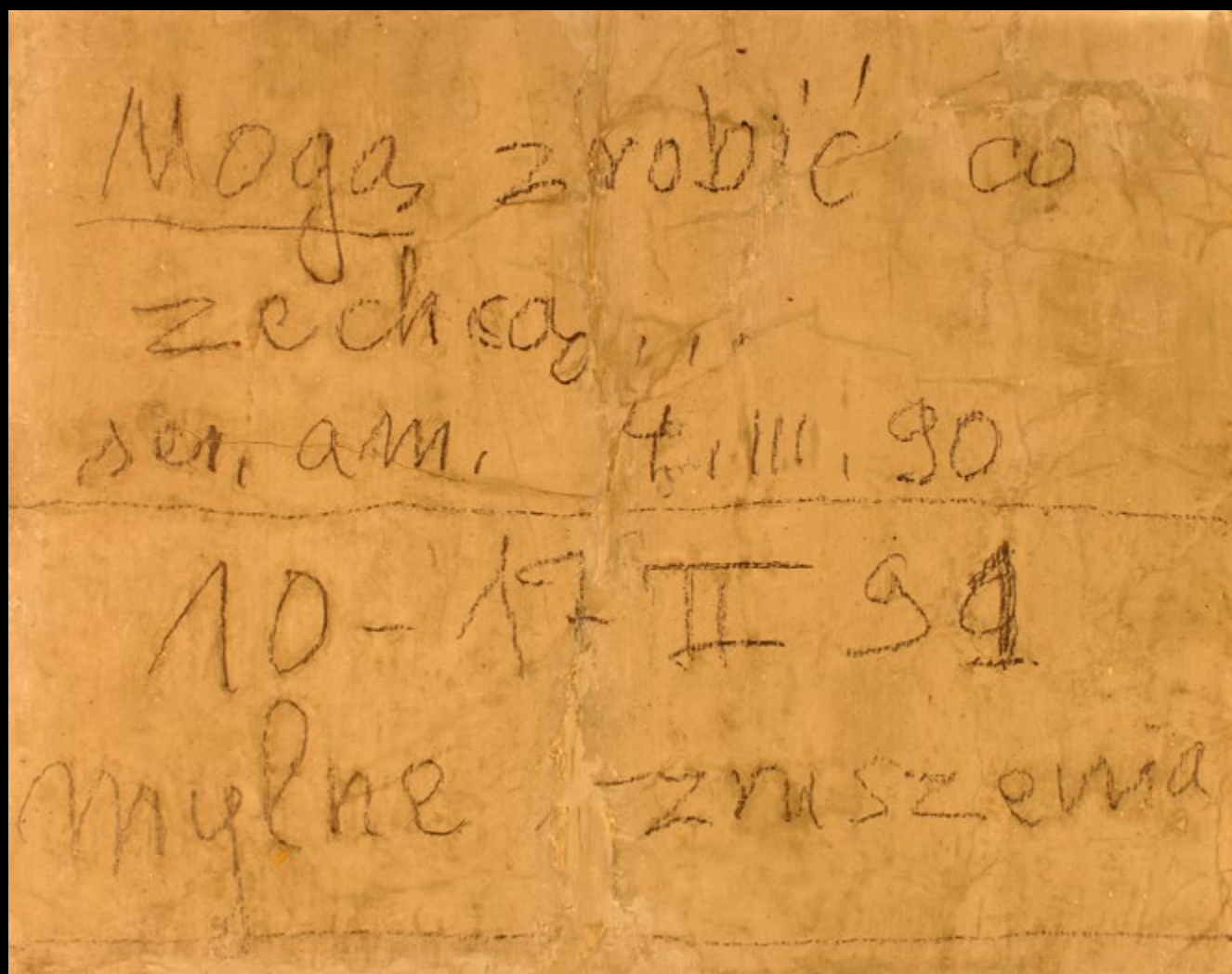
ILUSTRACJA NA POPRZEDNIEJ  
STRONIE:  
brak tytułu,  
data nieznana, olej/ płótno,  
124 x 95 cm

brak tytułu,  
data nieznana, olej/tektura, 68 x 52 cm



brak tytułu,  
data nieznana,  
technika własna (liquitex)/karton,  
100 x 70 cm





Fragment tynku z domu Jadwigi Trzcńskiej przy ul. Mazurskiej w Kielcach  
z inskrypcjami wykonanymi przez malarkę

